

# DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ

## CENA PRENUMERATY:

We Lwowie miesięcznie . . . . .	zł. 4:50	20	Cena egz. pojedyn. w całej Polsce groszy
z dostawą do domu . . . . .	5-		
na prowincji . . . . .	5-		
za granicą . . . . .	8-		

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE  
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.  
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

## Dymisja min. Jana Piłsudskiego i min. Kühna

### NOWI MINISTROWIE: ZAWADZKI I BUDKIEWICZ

O dymisji ministra skarbu p. Jana Piłsudskiego mówiono już od dłuższego czasu; mówiono nawet, jakie ma zająć stanowisko i wymieniano jego następcę. P. Jan Piłsudski miał wrócić poniekąd do swego zawodu, t. j. jako sędzia zostać ministrem sprawiedliwości, podczas gdy ministrem skarbu miał zostać p. Zawadzki, który dopiero przed rokiem z prywatnego stanowiska wszedł do rządu i w krótkim tym czasie przeszedł dwa najwyższe szczeble.

Sprawdziła się tylko połowa tych zapowiedzi: p. Jan Piłsudski w poniedziałek zgłosił ustąpienie, które zostało przyjęte i p. Zawadzki mianowany został jego następcą. Natomiast zmiana na stanowisku ministra sprawiedliwości jeszcze nie nastąpiła, co zapewne stoi w związku z niewypelnieniem dotychczas programu dekretowego w dziedzinie sprawiedliwości. Wprawdzie w poniedziałek Rada ministrów uchwaliła projekt dekretu o adwokaturze, pozostają jeszcze jednak dekry proceduralne tak, że możliwe jest pozostanie p. Michałowskiego aż do ich załatwienia.

O ile tedy „program“ w dziedzinie skarbu został przeprowadzony, o tyle niespodzianką była dymisja ministra komunikacji, p. Kühna. P. Alfons Kühn był jednym z najdłużej urzędujących ministrów, od roku 1928; przyszedł na to stanowisko z tramwajów warszawskich i zastrzegł sobie powrót na to stanowisko. Był w swym urzędzie tak silny, że niedawno dopiero jemu właśnie przydzielono agendy skasowanego ministerstwa robót publicznych — a tu nagle dymisja. Społeczeństwo, jak nie wiedziało, dlaczego p. Kühn został ministrem, tak samo nie wie, dlaczego nim być przestał. Nie wie też, dlaczego ministrem komunikacji został prezes dyrekcji radomskiej, p. Budkiewicz, kiedy dotychczas, gdy mówiono o możliwości ustąpienia p. Kühna — to nazwisko zupełnie nie wchodziło w rachubę; słyszało się o p. Gallocie, o p. Czapskim, ale może właśnie dlatego stało się inaczej.

Temi dwiema dymisjami i nominacjami zainaugurowany został jesienny sezon polityczny. — Wskazywano już od tygodni, że sezon rozpocznie się od zmian w rządzie, podawano różne terminy i — przeliczono się, jak zwykle w erze sanacyjnej. Nikt nie będzie twierdził, że zmiany na stanowiskach ministra skarbu i komunikacji są wydarzeniami politycznymi; te właśnie teki nie należą do tak zw. politycznych i obaj ich dotychczasowi dzierżyciele nie odgrywali też roli politycznej. Widocznie „u góry“ zdecydowano, że wprawdzie należy uczynić zadość ogólnie odczuwanej potrzebie zmian, ale, robiąc tę zmianę warty, zademonstrowano, że opinia nie wiele ma w tych sprawach do gadania i dlatego zaczęto zmiany od — odwrotnego końca.

Co oznacza powołanie p. Zawadzkiego na ministra skarbu, gdyż powołanie następcy p. Kühna jest całkiem obojętnym przesunięciem? P. Jan Piłsudski był takim ministrem skarbu, który potrzebował aż czterech wiceministrów — jednym z nich był do niedawna p. Zawadzki. Powołany do ministerstwa z Wilna p. Zawadzki przywiózł ze sobą renomę specjalnego znawcy materii podatkowej; w tej też roli występował na ostatniej sesji sejmowej podczas obrad nad budżetem. — W zaciszu jednak gabinetów na ul. Rymarskiej p. Zawadzki nie odgrywał tej roli, z której mógłby wnioskować, że jest przeznaczony do jeszcze większej, dał się wyprzedzić przez pp. Starzyńskiego i Koca, aż wreszcie został usunięty na — wyższe stanowisko, na ministra bez teki z przeznaczeniem na zastępowanie premjera i stąd potoczny tytuł wicepremiera, o którym mówiono, że ma czuwać nad całokształtem spraw finansowo-gospodarczych ze względu na swe specjalne ku temu kwalifikacje. Teraz z wiszczącej w powietrzu odpowiedzialności p. Zawadzki przechodzi

do odpowiedzialności realnej i to w momencie, kiedy zbliża się ku końcowi okres pracy nad najbliższym budżetem.

Jak i dwie zmiany personalne były co do czasu i efektu niespodzianką, tak samo będą nią dalsze zapowiadane i niezapowiadane zmiany. — Wynikają one, muszą wbrew chęci „miarodajnego czynnika“ wynikać z ogólnego położenia, — które jest tego rodzaju, że możliwym się staje „powtórzenie kombinacji z pierwszych tygodni br.“, z czasów konferencji byłych premjerów, kombinacji, w których nazwisko p. Bartla odgrywa pierwszą rolę. Nic nie pomaga stanowcze oświad-

czenie p. Bartla, że ani nie pretenduje, ani nikt nie ofiarował mu stanowiska w rządzie czy na czele rządu; nic nie pomaga znana ogólnie niechęć decydującej osobistości do powrotu p. Bartla po jego „zdradzie“ w marcu 1931 — nazwisko to ciągle wraca, ciągle przez pewne koła uważane jest za ostatnie wyjście z sytuacji bez innego wyjścia. Kto wie, co się jeszcze może stać; wszak u nas polityka niespodzianek, zaskoczeń uważana jest za najwyższy wyraz mądrości politycznej. Może stać się tak a może inaczej — czy u nas konieczność, logika, sens wypadków decydują?

## Nie szwagier p. ministra lecz szwagier p. ministrowej

Niedawno podał nasz dziennik wiadomość (powtórzoną następnie przez całą prasę opozycyjną) o nagłej zmianie na stanowisku kuratora poleskiego okręgu szkolnego, w Brześciu nad Bugiem. Dawny kurator p. Pogorzelski otrzymał dymisję, co wywołało tem większe zdziwienie, iż był on znany jako ruchliwy działacz BB.

Na jego miejsce kierownikiem kuratorium poleskiego mianowany został p. Lubojadzki, którego nominacja ze zrozumiałych względów wywołała w społeczeństwie miejscowym wielkie wzburzenie.

P. Lubojadzki jest — jak donosi wczorajsza „Polonia“ — byłym księdzem, który za czasów

studiów seminarjalnych w Cieszynie podał do aktów urzędowych: Muttersprache boehmisch, później zaś jako kapelan w wojsku austriackim podawał się stale za Czecha.

Łatwo można sobie wyobrazić jak się może przedstawiać wychowanie „państwowe“ pozostające pod opieką takiego „patryjoty“.

Gdy nasz dziennik podał, że p. Lubojadzki jest szwagrem p. min. Jędrzejewicza, ukazało się urzędowe zaprzeczenie. Niemniej prawdą jest, — jak stwierdza wczorajsza „Polonia“, — iż p. Lubojadzki jest spowinowacony z p. ministrem, jako ożeniony z siostrą p. min. Jędrzejewiczowej.

## Cukier, weksle, bilon

Rząd naciska na cukrowników, aby obniżyli cenę cukru o 20%. Cukrownicy jeszcze bronią się, ale prawdopodobnie będą musieli ustąpić tak samo, jak ustąpili fabrykanci papieru. Rząd wychodzi z założenia, że wobec potaniaenia całego szeregu artykułów żywności niema powodu do zrobienia dla cukru wyjątku, mimo że cukier i jego producenci byli „benjaminkami“ rządu. Gdy nawet potanieenie cukru nastąpi, będzie on jeszcze znacznie droższy, niż tensam cukier wywożony do Anglii. Skarżyć się jednak nie należy, ponieważ wywóz cukru dla karmienia angielskich świń jest czynem „patryjotycznym“ — trzeba mianowicie starać się o dewizy zagraniczne dla Polski. To prawda, że potrzebujemy dobrych walut zagranicznych, ale wielkie pytanie, czy znajdują one drogę tam, gdzie się znajdować powinny: do skarbcza Banku Polskiego. Jakoś na to nie wygląda, gdyż mimo forsowania wywozu cukru tych walut jest w Banku coraz mniej.

Coraz mniej jest też w Banku weksli. Różnica między lipcem a sierpniem w wysokości eskontu wynosi 25 milionów zł. Bank Polski prowadzi ostrożną, może zbyt ostrożną, politykę eskontową, stosując najskrupulatniejszą tzw. selekcję w przyjmowaniu weksli. Skutek jest ten, że nawet przy tak małym obrocie handlowym, jaki u nas jest, obrót ten musi się odbywać w formie gotówkowej, a skąd wziąć gotówkę, jeżeli także ilość emitowanych banknotów z miesiąca na miesiąc zmniejsza się? Tu właśnie dochodzimy do trzeciego punktu: do bilonu.

Opinię zaskoczoną powiększeniem obiegu bilonu o 76 milionów uspakajano tem, że zwiększenie jest konieczne, ponieważ liczba ludności powiększyła się tak, że wyznaczony kontyngent 12

zł. na głowę spadł poniżej tej wysokości. Z tego wynikałoby, że przez wypuszczenie — naturalnie nie odrazu — nowych 76 milionów w postaci monet 10, 5, 1-złotowych itd. odrazu stworzy się obfitość pieniądza. Tymczasem praktycy powiadają coś całkiem przeciwnego. Wskazują oni na to, że pęd ludności do przechowywania pieniędzy jest niepokromiony, a ponieważ sparzyli się grubo na funcie i trochę na dolarze, rzucą się zapalczywie na srebro tak, że niezadługo po swem pojawieniu się zniknie ono z obiegu, przynajmniej silnie przerzedzi się. W ten sposób efekt nasycenia rynku monetami obiegowymi zostanie chybiony tak, że powstanie ewentualność wydania — nowej porcji bilonu.

W ten sposób tworzy się, raczej potęguje się, błędne koło, z którego nasi „przywódcy gospodarczy“ nie znajdują wyjścia. Potanieje cukier, zmniejszy się wywóz, spadnie i ta już skromna ilość dostarczanych z wywozu walut — Bank Polski przy spadającym pokryciu musi restryngować obieg banknotów. Przy zmniejszonym obiegu banknotów musi się z konieczności jeszcze silniej krepować eskont, ponieważ Bank nie chce drukować nowych banknotów na podstawie weksli, które jego zdaniem nie odpowiadają podstawowym warunkom weksla handlowego. Skurczony obieg banknotów przy konieczności robienia transakcyj gotówkowych może stać się podstawą do ogłoszenia nowej potrzeby zwiększenia obiegu bilonu — jednym słowem, z któregokolwiek punktu do tego zagadnienia się zabrac, zawsze wychodzi na jedno: na kurczenie się naszego życia gospodarczego i aplikowanie mu przez różnych znachorów nietylko nieskutecznych, ale wprost szkodliwych lekarstw.

# W czternastym roku niepodległości!...

Szkola, nauka, wiedza! Nadzieja i entuzjazm młodych pokoleń. Świadectwo kultury każdego narodu, wobec cywilizacji odpowiednio go legitymujące! Zaprawione gorącą marzeniem tych, których urząd nieprawiedliwy od źródeł oświaty odtrącił. Siła obronna państwa tak oczywista, iż dla nikogo nigdy nie był niezrozumiałym aforyzm, że w wielkiej wojnie roku 1870-71 zwyciężył przedewszystkiem nauczyciel.

I dlatego Konstytucje wszystkich kulturalnych i demokratycznych krajów, na jednym z naczelnych swych miejsc głoszą zasadę:

**nauka jest bezpłatna, powszechna, dostępna dla WSZYSTKICH!**

Prawda. Zasada powyższa w różnych krajach różnie była i jest stosowana, zależnie od tego kto ma władzę w ręku. I nieraz nadużywa się szkoły czy to dla propagandy klerykalnej, czy dla polityki klik rządzących.

Ale jakkolwiek między rozmaitemi świętokradztwami, najbardziej godnym potępienia jest to, co na szkole drapieżną łapę kładzie i zaprzęga ją w służbę jakiegoś ubocznego, obcego nauce i z nią sprzecznego interesu, to przecież nie w tem leży wyłączna dla kultury społecznej groźba.

Trzeba być optymistą i pamiętać o tem, że jednak duch ludzki, wiecznie dążący ku wyżynom, z każdym fałszem daje sobie radę. Dowodem choćby np. klerykalizm, który wieki całe utrzymywał szkolnictwo pod swym terorem a mimo to załamuje się i przed zdobyciami wiedzy kapitulować musi coraz szybciej.

Inne natomiast istnienie może dla oświaty niebezpieczeństwo i to najgroźniejsze. Leży ono w tem, gdy np. ci, co rządy i siłę mają w ręku przez swą politykę podkopują egzystencję szkolnictwa, gdy utrudniają oświatę i dostęp do niej szerokich mas, gdy przez to szerzą analfabetyzm, gdy poprostu zasypują źródła kultury i narażają wręcz na zdziczenie młodzież, od nauki odcięta.

Taka gospodarka w dziedzinie szkolnictwa, rozmyślna czy przypadkowa, rodzić musi obawy, że ta najdonioślejsza dla społeczeństwa dziedzina, gotowa zamienić się w pustynię, jakby po przejściu sarańczy czy hord mongolskich.

\*\*

Tegoroczny okres szkolny rozpoczyna się wśród okoliczności tak złowróżbnych, jak jeszcze nigdy dotąd, za 14 lat istnienia niepodległości.

Nie idzie tu w tej chwili o roztrząsanie kwestji czyjejs winy i odpowiedzialności za stan dzisiejszy, bo maltretowanemu szkolnictwu polskiemu, nie wiele to pomoże. Przedewszystkiem idzie o to, by społeczeństwo zdało sobie zupełnie jasno sprawę z sytuacji, w jakiej znalazła się dziś nauka polska.

I tu sięgnąć należy do danych statystycznych i cyfr budżetowych, które stan oświaty w Polsce najwyraźniej oświetla. Trzeba przejść w krótkie szkoły powszechne, średnie i wyższe.

Nauczanie powszechne, fundament narodowej kultury, zamiast rozwijać się, cofa się od r. 1929 wstecz.

Jeszcze w roku szkolnym 1928-29, uczyło się w szkołach powszechnych 95,2 proc. dzieci w wieku szkolnym. A już w roku 1930-31 liczba powyższa spada do 90,8 proc.! A więcej 9 dzieci na sto odciętych było od nauki. Dziś jest znacznie gorzej!

W r. 1931-32 nieuczyło się już

przeszło 300.000 dzieci w wieku szkolnym. Obecnie z powodu „oszczędnościowej” redukcji sił nauczycielskich, tudzież z braku lokalów cyfra powyższa przekroczyła PÓŁ MILJONA!

Liczba dzieci w wieku szkolnym, z nauki wyzutych, wzrasta w miarę „oszczędności”, dokonywanych w budżecie oświaty.

Gdy w r. 1930-31 wydano na oświatę jeszcze 440 milj. zł., to w budżecie 1931-32 wydatek ten spada do 357 MILJ. ZŁ., a w budżecie obecnym przeznaczono na oświatę już tylko 348 milj. zł.

W dwóch zatem latach na oświatę „zaoszczędzono” 10<sup>1</sup> milj. zł. przy znanych innych „wydatkach” na które pieniądze są.

Ale nie dość tego. Bo w roku obecnym nie wydaje się na szkolnictwo nawet tego co zostało uchwalone w budżecie. W pierwszych 4 miesiącach obecnego budżetu miano wydać 116 milj. zł., a wydano tylko 109 milj., to jest o 7 milj. zł. mniej.

Te budżetowe oszczędności kosztem szkolnictwa grożą załamaniem nauczania powszechnego.

Słusznie podkreśla pos. prof. Kordecki, w „Gazecie Warszawskiej”, że

„w drugim dziesięcioleciu naszej

niepodległości grozi nam analfabetyzm młodego pokolenia”.

Szkolnictwo średnie znajduje się w równie ciężkiej sytuacji. Przedewszystkiem z powodu swej drożyzny, staje się ono dla szerokich mas coraz bardziej niedostępnym. Wprowadzone obecnie opłaty 22 zł. mies., których mniej zamożne rodziny — a takich jest dziś przytłaczająca w kraju większość — uścić nie mogą, coraz większe zastępy młodzieży, pragnącej się uczyć, od nauki odtrącają.

Wymagana znana „reforma(!) szkolna” likwidacja pierwszych klas gimnazjalnych, w związku z tem wielką redukcją nauczycieli, a w dodatku jeszcze liczne „rugi”, wywołane zamieszaniem, które długo potrwa.

Gdy uwzględnimy, że w miarę bożenia społeczeństwa, upadają również szkoły średnie prywatne i liczba dzieci do nich uczęszczających coraz bardziej się obniża, zobaczymy, jak znacznie pogarsza się stan szkolnictwa średniego z tym więcej dla kultur społeczństwa niebezpiecznym dodatkiem, że procent dzieci wiejskich, korzystających ze szkół średnich, z powodu ubóstwa wsi a drożyzny nauki, kurczy się coraz szybciej.

Jak smutny obraz przedstawia dziś szkolnictwo wyższe, o tem młodzieź tych szkół najwięcej może powiedzieć. Z jednej strony „budżetowa oszczędność”, z drugiej czysto fiskalne wyrubowanie opłat do niewyważalnej dawniej wysokości, która tylko majątnym pozwala dziś korzystać z uniwersytetów — wywołują coraz większą troskę o losy szkolnictwa wyższego.

„Kompresje budżetowe” ciążyą dziś na bibliotekach na klinikach, na laboratorjach, na liczbie potrzebnych do nauki asystentów, na urządzeniach naukowych i t. d., nawet na ogrzewaniu sal. A ostatnia podwyżka czesnego! Zapłaci je dziecko bogacza. Ale dziecko chłopca, robotnika, czy urzędnika — choćby w nim geniusz tla! — dostęp do szkoły wyższej ma dziś zamknięty!

Wszystko to rodzi następstwa. Już w r. 1930-31 w Polsce, znajdował się w szkole — od przedszkola do wyższych zakładów włącznie — zaledwie co szósty człowiek. Dziś zaledwie co ósmy lub dziewiąty, gdy w krajach zachodnich co czwarty...

To wystarczy! Kultura Polski cofa się wstecz! W czternastym roku niepodległości!

Kcz.

## Bezprawie!

**Komisarska Kasa Chorych w Sosnowcu żąda od członków... dopłat za leczenie!**

Im dłużej trwają rządy komisarskie w Kasach Chorych, tem bardziej ogranicza się prawa ubezpieczonych robotników. Ostatnio, na terenie Sosnowieckiej Kasy Chorych, od robotników, kierowanych przez Kasę Chorych do Samorządowych szpitali — żąda się dopłaty za ich leczenie, która idzie częstokroć w setki złotych (!!) W Myszkowie lekarz kasowy zarządził odesłanie dwójga dzieci członka Kasy do szpitala, jako chorych na tyfus. Oboje zmarli. Do biura

zaś fabryki, w której ojciec pracował — przyszedł nakaz... zapłaty 411 zł., jako drugiej połowy kosztów leczenia szpitalnego! I nie pomagają żadne protesty; biuro fabryki co tydzień ściągą z mizeryjnych plac odpowiednie kwoty na umorzenie długu szpitalnego, a przecież art. 28 i 33 Ustawy o Kasach Chorych powiada wyraźnie, że członkowie i ich rodziny mają prawo do bezpłatnego leczenia w szpitalach, a art. 43 postanawia wyraźnie, że szpitale publiczne, państwo

we i komunalne obowiązane są leczyć członków Kasy Chorych po cenie, odpowiadającej połowie ich własnych kosztów.

Podając więc zakorzeniony „uzus” Sosnowieckiej Kasie Chorych do wiadomości władz nadzorczych, zapytujemy publicznie, czy gotowe są one wkroczyć w to nadużycie p. Komisarz Kasy Chorych, czy też Zarządu Szpitala i zapewnić członkom bezpłatne leczenie szpitalne tak jak im to przyznaje ustawa.

## Dziwolągi

Widzieliśmy dziś w Polsce ludzi, którzy cały swój, reklamowany szeroko, liberalizm, demokratyzm, postępowość — lokują w zakresie spraw... ginekologicznych i — sądzą, że będą zbawieni. Są pisma, które swą „niesłychaną „rewolucyjność” rejestrują urzędowo w... wydziałach bezpieczeństwa i defensywie wojskowej. Są znowu inne pisma — dwupięciowe i załgane, które wiją się jak piszorki w ucisku „konjunktury”, a, nie chcąc rzec wyraźnie ani tak, ani „nie”, usiłują palić i Bogu świeczkę i diabłu ogarek.

Do tych ostatnich należy łódzki „Głos Poranny”, dziennik „rradykalny” i „postępowy” jakich mało, czytowany zresztą mile i widziany chętnie zarówno wśród członków sła wetnej dynastji widzewskiej, jak wśród szwajcarskich władców łódzkiej elektrowni. W tym osobliwym „Głosie” znaleźć można wszystko, co kto chce, a nawet — czego nie szuka: obok entuzjazmu dla rewolucji rosyjskiej i „piatiletki” — okolicznościowe serdeczności pod adresem miejscowych dygnitarzy policyjno-administracyjnych, obok „opozycyjnych” i „ironicznych” w stosunku do „sanacji” artykułów — wiernopoddańcze zachwyty i czolobitne hołdy. Gdy pewnego razu „Głos” zamieścił mocno krytyczne uwagi na temat nowego regulaminu więziennego i podał nawet informacje o niekorzyst-

nie dla nas wrażeniu, wywołanem zagranicą, — na tej samej stronie, dosłownie tuż obok, znalazł się w tymże „Głosie” wywiad z prokuratorem miejscowego Sądu Okręgowego, pełen, naturalnie, słów uznania dla... nowego regulaminu więziennego... Słowem, pismo „przezorne” co się zowie. Umie i dziewictwa nie stracić! — na posag zarobić.

Ten to „Głos” jeździ od pewnego czasu na koniku antywojennym, głosząc na wszystkie strony o swym pacyfizmie „integralnym”. To mu wolno. Ale reklamując „kongres antywojenny” w Amsterdamie (którego kulisy są dokładnie wszystkim znane), pozwolił sobie „Głos Poranny” na admonicje pod adresem Międzynarodówki Robotniczej i socjalizmu polskiego za krytyczne ich ustosunkowanie się do tego „kongresu”. Skarcony przez nas za obłudę i nieuctwo, „Głos” bryknął znowu po swojemu, zarzucając nam z kolei „ciasne podwórko partyjne”, życząc „zmierzchu światnego jeszcze niedawno stronnictwa” (t. zn. PPS.), wyznając wreszcie w pacyfistycznej ekstazie, że wszystko mu jedno, skądkolwiek pochodzi myśl antywojenna „czy ze strony rządu, czy BB., czy ze strony komunistów, czy papieża, czy wreszcie murzynów afrykańskich...”

O „szerokości” poglądów „Głosu”, obejmującej, zaiste, wiele „podwó-

rek” wspomnieliśmy coś nie coś powyżej. Co się tyczy jednak pacyfizmu, nie pojmujemy go tak... natwnie, jak redaktorowie „Głosu” i patrzymy, nauczeni doświadczeniem, pilnie na ręce tym, którzy zasady pacyfistyczne (niekiedy w cudzysłowie) światu niosą. Dlatego też nie jest dla nas obojętne, czy zasady te pochodzą ze strony BB., murzynów afrykańskich, albo np. — redakcji „Głosu Porannego”. „Zmierzchu” P.P.S. „Głos”, mamy nadzieję, nie doczeka się, natomiast my chcielibyśmy się doczekać chwili, w której dziennik ten zdeklaruje wreszcie wyraźnie komu służy i do czego dąży. Pobożne życzenie „zmierzchu” pod adresem socjalizmu polskiego jest jednak ze strony „Głosu” gestem dość rewelacyjnym i oświetla należycie istotne jego uczucia względem ugrupowania robotniczego, kroczącego dziś z wysiłkiem, ale i z wiarą, w awangardzie armji antyfaszystowskiej w Polsce. A może byłoby lepiej, aby „Głos” — zamiast grzmiących pouczeń i niedorzecznych zarzutów pod adresem PPS. — uzupełnił, przy pomocy jakiejś encyklopedji choćby, swe wiadomości redakcyjne i nie robił z Scheidemanna — komunisty, z Henryka Manna — Tomasza Manna i t. p.? Dostojne pozycje „rradykalne” i „pacyfistyczne” nie wyłączają przecież... jakiej takiej kultury umysłowej... Łódzianin.

# Dzisiejsza niedola szkolnictwa powszechnego

W związku z ogłoszonym onegdaj komunikatem, co działo na polu szkolnictwa powsz. w Krakowie, warto przyjrzeć się jak wyglądają innej strony tej działalności.

Czytaliśmy z początkiem wakacyj notatkę o ogłoszeniu w dzienniku bydgoskim nauczycielki, chcącej przez zamążpójście wydobyć się z piekła, jakim jest dla niej obecnie praca nauczycielska. Tę rodzaju stawianie kwestji bardzo poważnej i bardzo bolesnej i robienie z niej groteski jest nad wyraz przykre. Wytłómaczyć się da jedynie instynktem samozachowawczym, który każe ludziom ratować się dowiecipem, gdy nie można inaczej. Sprawa tego zniechęcania do zawodu jest zbyt poważna i zbyt bolesna i poświęcić jej trzeba głębszą uwagę. Jest faktem, nie ulegającym wątpliwości, który każdy może skonstatować, że zniechęcenie to ogarnia coraz szersze kregi i to osób, które zawód swój wykonywały z umiłowaniem, zaparciem się siebie i należały do najpożyteczniejszych jednostek w szkolnictwie. Dziś chodzą strute i przybite i to nie kwestjami materialnymi, które przecież tyle znaczą w życiu każdej jednostki. Pracują w dalszym ciągu dawnym bezwładem, ale opuściła je radość płynąca z wykonywania tego bądź co bądź najszczytniejszego zawodu o ile go się wykonuje z prawdziwym poczuciem obywatelskim.

Przyczyny tego smutnego zjawiska nie są tak trudne do odkrycia — rzucają się same w oczy, należy je tylko ująć i posegregować, bo jest ich kilka. Po pierwsze: stosunki, jakie obecnie zapanowały w dziedzinie ustaw i ich interpretacji oraz stosunku władz do nauczyciela. Po drugie: ewolucja jakiej uległ Związek naucz. szk. powsz., organizacja zawodowa, której cele uległy zupełnemu spaceniu. Wreszcie trzecia przyczyna, to tak piękny w zasadzie prąd do postępu, nowości, doskonalenia metod, który przybrał formy jakiegoś dzikiego i niezdrowego wyścigu.

Rozpatrzmy te trzy czynniki po kolei, choć w życiu zazębiają się one silnie z sobą i jak jedna obręcz uciskają i drczą jednostki wrażliwsze i bardziej wartościowe.

Jakiej zmianie na gorsze uległy stosunki prawne nauczycieli jest już powszechnie znane. Lecz przypomnieć trzeba jeszcze raz czego to nie narobił osławiony § 58 o przenoszeniu nauczycieli „dla dobra szkoły”, a którego adwokatem był prezes Zw. naucz. p. Smulikowski. On to służył teraz za główną broń w tej nowej metodzie prowadzenia nauczycieli zapomocą teroru. Nad każdym dzisiaj wisi ta groźba: pod pretekstem oszczędności, pod osłoną „dobra szkoły” zapanował ogólny ruch i rzucanie nauczyciela z jednej szkoły do drugiej, — z jednego końca kraju na drugi. Łączy się użycie tego paragrafu z doborami i zmianami osób na naczelnych stanowiskach, które je wykorzystują dla popierania różnych zadziwiających nieraz karier! Ta metoda nacisku połączona z dalszą oszczędnością kosztem nauczyciela, dzieci (dla czego nie likwiduje się tych za licznych posad wizeratorów i innych dygnitarzy?) przybiera wprost groteskowe formy, zależnie od osób, które dostały się do władzy i ich etycznego i obywatelskiego przygotowania do spełniania obowiązków swojego zawodu. Ilustracją tego mogą być stosunki jakie zapanowały obecnie w szkolnictwie krakowskim, gdzie z 56 szkół rozbudowanych jeszcze za czasów zaborczych pozostało tylko około 40 z klasami przepełnionymi i to przy obecnych planach i wymaganiach w pracy nauczyciela. Wskutek tego ogólny ruch; nikt nie wie gdzie się znajdzie z nowym rokiem szkolnym — jest to tajemnicą urzędową aż do 1 września.

Czy w tych warunkach można mówić o zapale i radości z jaką się ma przystąpić do pracy powakacyjnej, — czy można swobodnie użyć miesięcy wakacyjnych na wypoczynek nerwom i obmyśleć spokojnie pracę przyszłoroczną?

Gdybyś choć prócz tego że wynagrodzenie coraz szczuplejsze, co można jeszcze wytłómaczyć, istniała jakaś stałość pewnych uprawnień, które sumiennym spełnianiem obowiązków i opłacaniem z własnej kieszeni się zdobyło, — gdyby była jakaś jednakowa norma stosowania praw, ustaw, obliczej emerytalnych, a nie dowolność zależna od chwili, stosunków i woli, a raczej widzimisię władz chwilowych.

I to wszystko dzieje się pod patronatem „Związku nauczycielskiego”, na którym władze ręką swą

położyły protegowaniem niektórych jego członków i powoływaniem na wybitne stanowiska. Ten związek zawodowy, który wzrósł do dzisiejszej potęgi na kształceniu charakteru i solidarności wszystkich przeciw krzywdzie jednostki stał się terenem do robienia kariery a nie obroną nauczyciela, który jej coraz więcej potrzebuje wobec stosowania do niego tak niezwykłych metod rządzenia. Jest to prawdą smutną do tego stopnia, że nawet w piśmie „naszem, zawodowym” nie znalazłoby te żale nasze miejsca i zostałyby z miejsca przez „władze” skonfiskowane.

Wkońcu trzeci czynnik, który zatrąwa i tak już ciężkie życie nauczyciela, to ta ciągła płynność planów, metod nauczania i nowych projektów, przy równoczesnym, ciągłym likwidowaniu szkół. Małuczko a będzie więcej nowych „rodzimych” metod niż szkół w Krakowie. Stosuje się je nie w porzywie bezinteresownej miłości do wiedzy pedagogicznej i nie ze świadomością, że taka praca wymaga innej nieco atmosfery, nie takiej, jak wyżej opisano. Nie można jej stosować w klasach przepełnionych, wśród młodzieży niedożywionej, jeżeli nie ma to być znowu popis kilku szkół, uposażonych kosztem innych upośledzonych lub nawet zlikwidowanych, których dorobek kilkuletniej gorliwej pracy komitetów rodzicielskich zostaje rozproszony. To także wybitna działalność obywatelska. A po miesiące wałęsają się bez nauki i opieki całe gromady dzieci, trzeba je tylko chcieć widzieć. Ale tu już nie działa wyścig pracy.

A teraz warto zapytać, czy to wszystko, cośmy

## Niebezpieczeństwo z Dalekiego Wschodu

O ile przed wojną światową półwysep bałkański uchodził za „kął burz”, z którego wychodziły najczęściej niebezpieczeństwa dla pokoju, o tyle w ostatnich latach to niezaszczytne określenie zostało przeniesione na Daleki Wschód, tam, gdzie zbiegają się interesy największych potęg świata: Stanów Zjednoczonych, Japonji i Anglii, interesów rozgrywających się na ciele i kosztem Chin!

Nieraz już pisało się, w jaki sposób i dla czego imperjalizm japoński ciągle daje światu temat do zaniepokojenia. Olbrzymie przeludnienie, niemożliwość wyżywienia nadmiaru ludności wskutek zakazów emigracyjnych, przesilenie gospodarcze, wreszcie pęd starych rodzin szlachecko-wojskowych do utrzymania swej niezbędności i swego dominującego wpływu — wszystko to stworzyło i codziennie stwarza nowe pozory do rabunkowych wypraw z jedynym i ostatecznym celem: zdobycia nowych obszarów kolonizacyjnych i rynków zbytu. A gdzie szukać jednego i drugiego, jeżeli nie na sąsiednich Chinach, słabych wskutek walk wewnętrznych i niewojowniczego usposobienia ludności, a tworzących wskutek swego obszaru i zaludnienia olbrzymie możliwości dla aneksji i handlu.

Ten pęd japoński daje się odczuwać szczególnie od czasu, kiedy po osłabieniu Rosji w następstwie wojny i rewolucji znikł najgroźniejszy, bo na miejscu siedzący konkurent. Tylko tej słabości sowieckiej przypisać należy odważenie się Japonji na aneksję — pod śmiesznym pretekstem niezawisłości — Mandżurji z planami rozszerzenia tej zdobyczy na przylegające terytoria mongolskie i właściwej Syberji. Z drugiej strony Japonja ze swym doskonałym zmysłem orientacyjnym oceniła Ligę Narodów tak, jak na to zasługuje: jako zbiorowisko państw tylko pozornie zgodnych w dążeniu do unikania załargów zbrojnych, ale niezdolnych i niechętnych do przeciwstawienia się im tam, gdzie one przecież wybuchają. Japonja wiedziała, że może sobie bezkarnie — bo z papierowych not i protestów nie sobie nie robi — pozwolić na napad na Szanghaj i inné wyczyny, któremi się popisywała ku zgorszeniu Genewy, która w ostateczności zdobyła się na — komisie śledczą.

Z jedzeniem powiększa się apetyt — Japonja, widząc, że nikt jej w lupiestwie nie przeszkadza, planuje spotęgowanie go przez rozszerzenie swej akcji zaborczej na całe Chiny północne, aby w ten sposób odciąć Rosji drogę do Władywostoku i odebrać Rosji jedyny jej port na Oceanie Spokojnym. Prasa angielska rozpisuje się szeroko

## JUŻ NADESZŁY ! NOWOŚCI ! • JESIENNE •

Ubrania w najnowszych wzorach, płaszcze, kurtki od 32 zł

Mundurki studenckie od 17 zł

Płaszcze studenckie od 36 zł

OGLĄDAJCIE GATUNKI I WYKONANIE BEZ OBOWIĄZKU KUPNA

= TYLKO =

W ZWIERZYŃECKIM  
MAGAZYNIE KONFEKCIJ  
DAMSKIEJ, MĘSKIEJ I CHŁOPIĘCEJ

21 ZWIERZYŃECKA 21  
Kraków.

Uwaga na numer domu!

tu opisali, może wyjść na dobre sprawie wychowania publicznego? Wszak to tak żywo przypomina dawne smutne czasy, gdy „prywatna” świeciła triumfy z tak smutnymi rezultatami. I dlatego właśnie, że i w tradycji i skłonnościach naszych tak wiele nas na tę drogę pociąga, dewizą władzy powinny być raczej: sprawiedliwość, poszanowanie pracy i bezinteresowność, boć tylko one kształtować mogą charakter narodu, „który jest ostatecznym i jedynie prawdziwym wyjaśnieniem dla cnót i wad narodu, jego szczęśliwego lub nieszczęśliwego losu” (Ribot).

ko na temat przygotowań japońskich dla rozpoczęcia z nastaniem sprzyjającej pory roku wielkiej ofensywy i w związku z tem pisze o silnym zaniepokojeniu Ameryki i Anglii, zaniepokojeniu dochodzącem do możliwości zbrojnego przeciwstawienia się zamachowi na ich — bo o to chodzi — rynki zbytu.

Pierwszem, realnym następstwem tego zaniepokojenia jest przekreślenie przez Amerykę i Anglię tak zw. umowy trzech mocarstw morskich, zawierającej pewne ulgi w wysięgu zbrojeń morskich. Ameryka i Anglia przystępują do budowy tych okrętów, które na podstawie powyższej umowy zostały skreślone z programu — oto pierwszy „sukces” konferencji rozbrojeniowej. Nad pokojem światowym zaczynają unosić się coraz ciemniejsze chmury, gdyż nie ulega wątpliwości, że wojna na Dalekim Wschodzie nie będzie zlokalizowaną ani ograniczoną do wymienionych trzech państw, lecz wciągnie w swój wóz wszystkie państwa, jako że wszystkie są w mniejszym lub większym stopniu zainteresowane w utrzymaniu polityki „otwartych drzwi”, które Japonja chce im zatrzaskać przed nosem.

A byłaby to wojna tak gigantyczna w swych rozmiarach, tak krwawa i kosztowna, że wobec niej zbledną wszystkie okropności wojny światowej.

## Dr Jakób Borowski

Dnia 4 września po długiej chorobie zmarł w Warszawie w 64 roku życia wybitny bakterjolog w Kasie chorych dr. Jakób Borowski.

Zmarły był synem powstańca 1863 r. W młodości swej należał w okresie r. 1889—92, do konspiracyjnego Związku robotników polskich; następnie zagranicą do Związku zagranicznego socjalistów polskich; później do PPS.

Przebywając w Krakowie w ostatnich latach ubiegłego wieku jako zakordonowy emigrant, żył najbliżej z śp. Ludwikiem Brunerem (Janem Stenem); pozatem do grona, z którym się tu przyjaźnił, należeli tow. Zabojecka (siostra tow. Ponsnera), Daszyński, Haecker i inni.

Podczas wojny był kierownikiem instytutu bakterjologicznego w Kijowie, skąd przybył do kraju w roku 1919.

Zmarły, poza nauką, interesował się żywo sprawami społecznymi i robotniczymi.

Cześć Jego pamięci.

# Chorążowie zagubionych sztandarów

Jest rzeczą charakterystyczną, że w bardzo wielu krajach Europy — z wyjątkiem Francji — środowisko t. zw. inteligencji postępowej wykazało zdumiewająco małą odporność w stosunku do prądów faszystowskich czy pół-faszystowskich, do dyktatorskich czy pół-dyktatorskich systemów rządzenia. W Italii, w Jugosławii na Litwie środowiska te skapitulowały niezwłocznie i dostarczyły władcom całe falangi urzędników, publicystów, teoretyków, którym można sprawić przykrość największą, przypominając opinii, co mówili oni i pisali na kilka lat przedtem.

W Polsce mieliśmy w okresie przedwojennym wcale pokaźny — przynajmniej pozornie — ruch postępowo-inteligentki. Wojował on z nacjonalizmem i klerykalizmem; wspierał — często ofiarnie — pierwociny wysiłków „Zarania” w b. Kongresówce; w Galicji stworzył czołową grupę, walczącą orzechem propagandy o postępowo-inteligentki i niepodległość narodową w postaci Polskiego Stronnictwa Postępowego z Hipolitem Śliwińskim, Lisiewiczem i Wł. Sikorskim na czele; otaczał Polską Partję Socjalistyczną atmosferą pewnej sympatii, niekiedy nawet pomocy technicznej; razu jednego, podczas wyborów do rosyjskiej Dumy Państwowej, uznał za swego kandydata Ludwika Krzywickiego, najwybitniejszego przedstawiciela szkoły marksowskiej w nauce polskiej; umożliwił socjalistyczną legalną pracę oświatową w słynnym V Oddziale Towarzystwa Kultury Polskiej.

W latach wojny duży odłam tego ruchu (Związek Patriotów, Str. Niezawisłości Narodowej, Zjednoczenie Stronnictw Demokratycznych) przyłączył się bez zastrzeżeń do polityki niepodległościowej. Odłam drugi związał się z t. zw. orjentacją austriacką (Liga Państwowości Polskiej). Odłam trzeci wreszcie (część postępowców warszawskich) współdziałał do końca w sensie „orientacyjnym” z narodową demokracją. Ale wszystkie trzy odłamy akcentowały nieustannie swój charakter postępowy społecznie, politycznie i kulturalnie, podkreślały przy lada-

sposobności swoją wierność dla ideałów demokracji politycznej.

W Polsce już niepodległej wszelkie próby „umasowienia” ruchu postępowo-inteligentki odbywały się zawsze na osnowie ideowej radykalno-demokratycznej ze szczególnym uwypukleniem liberalizmu w państwowej polityce narodowościowej, sympatii społecznych dla P. P. S. i P. S. L. „Wyzwolenie” (naprzykład, „Unja narodowo-państwowa” w r. 1922, publicystyka „Narodu” w Warszawie i „Naszego Kraju” w Wilnie i t. p.)

Dzisiaj te same sfery — z nielicznymi, tym piękniejszymi moralnie, wyjątkami — stanowią właśnie ową cieniutką powłokę sympatii społecznych, jaka otacza jeszcze „sanacyjny” system rządzenia; obok dawnych postępowców dwa czynniki wchodzi także do składu „powłoki”: 1) grupa „nacionalistów integralnych” („Zespół stu” we Lwowie, przed przewrotem majowym — zwolennicy narodowej demokracji) oraz 2) konserwatyści. Zachodzą tu wszakże kolosalne „różnice sytuacji”. „Konserwatyści i „Zespół stu” odnaleźli w „sanacyjnym” systemie rządzenia, w jego polityce ogólnej, gospodarczej, narodowościowej, część przynajmniej swoich własnych poglądów, dążeń, oczekiwań, nastrojów. Dla dawnych postępowców przejście do obozu „sanacyjnego” oznacza wyrzeczenie się WSZYSTKICH wyznawanych do niedawna, ideałów i dążeń. Jest to jakies systematyczne, niemal perwersyjne, godne pióra Dostojewskiego, poniewieranie własną przeszłością. Proszę sobie uprzytomnić: chorążowie wolności prasy, wolności sumienia, niezależności sądownictwa, braterstwa ludów i... uczestnicy albo obrońcy dzisiejszych stosunków prawowo-literackich, dekretów sądowniczych, „pacyfikacji”, świeżej metody likwidowania wileńskiego gimnazjum białoruskiego, udający dewotów wobec kleru, traktujący każdy prawie strajk robotniczy, jako „akcję antypaństwową”, obrońcy Brześcia — i nowego regulaminu więziennego i t. d., i t. p.... Niesposób zna-

leż w dziejach obrazu równie głębokiego

## ZALAMANIA SIĘ IDEOWO - MORALNEGO

danego środowiska społeczno-politycznego.

Powróć teraz do spostrzeżenia, sformułowanego na wstępie. Tak samo mniej-więcej wygląda — drugorzędna zresztą — rola historyczna grupy „Pażanga” w Litwie, z której wyszedł p. Waldemar, części „radykałów” jugosłowiańskich, całego, postępowego ongiś, zespołu włoskich filozofów, pisarzy i artystów, którzy wzięli na siebie budowanie doktryny faszystowskiej według półsłówki Mussoliniego i według szczegółowych okólników sekretariatu partii faszystowskiej.

## WSZYSTKIE

takie, niegdyś postępowe, środowiska inteligentki miały zawsze i wszędzie jedną cechę wspólną: zupełne oderwanie od mas, zupełną niezdolność do stworzenia jakiegokolwiek masowego ruchu społecznego. Ten fakt socjalistyczny tłumaczył poniekąd łatwość dokonanego przez owe środowiska „salto mortale”. Aliści każde zdarzenie, choćby zasadniczo wtórne, wlecze za sobą określone skutki...

Jedno z polskich pism codziennych — kiedyś postępowe, dziś „sanacyjne” — biadało niedawno nad pogardliwym w stosunku do „elity intelektualnej” nastrojem, wytwarzanym rzekomo przez socjalistów i przez ludowców na ostatnich zgromadzeniach masowych w całym kraju. Istotnie! Stosunek pogardliwy istnieje. Moim zdaniem, to jest właśnie ów SKUTEK, o którym pisałem przed chwilą. Można spalić sztandary, tak, jak je spalił Napoleon I nad Berezyną, aby się nie dostały do rąk przeciwników; w takim całopaleniu tkwi wielki patos heroiczny; ale przytknąć zapalkę do swego sztandaru i gnać na zbity łeb do obozu przeciwnika ofiarowaniem „bezinteresownych” usług — to jest bądź co bądź postępkiem zgoła odmiennego ka-

libru. Vilfredo Pareto, całkiem niesłusznie anektowany przez faszizm włoski, nazwał kiedyś w jednym ze swych błyskotliwych utworów paradoksalnych o „literaturze niemoralnej” — inteligencję t. zw. postępową — „tworem bezpłciowym”. Cieniutka powłoka, otaczająca społecznie „sanacyjny” system rządzenia, składa się właśnie w znacznym stopniu z takiego swojskiego polskiego „tworu bezpłciowego”. Jakże chcecie, by masy żywiły doń szacunek?

Masy mają swój rozumny „instykt oceny”. Legenda bohatera otacza chorążych spalonego nad Berezyną sztandaru; nasi CHORAŻOWIE ZAGUBIONYCH SZTANDARÓW są aktorami... tragifarsy. Niezbyt estetyczne „salto mortale” polskiej inteligencji „postępowej” do szaniców „sanacyjnego” systemu rządzenia nie mogło niczym zaimponować masom. Dlatego rośnie fala wzdągliwej niechęci. My ją oceniamy, jako fakt istotny w rachunku ogólnym.

Na końcu jeszcze jedna uwaga. Pójdźcie na dowolne zebranie robotnicze albo chłopskie; powiedzcie nazwiska, należące również do „elity intelektualnej” — nazwiska Limanowskiego, Daszyńskiego, Struga, Kosmowskiej, Berensona. Na sali, czy choćby na rynku miasteczka, zerwie się za każdym razem burza oklasków... Bo istnieje ZDROWY instykt mas...

Mieczysław Niedziałkowski.

# 234

## Konfiskat „Robotnika”

„Robotnik” z dnia 5 września został skonfiskowany za artykuły: „Walka o obniżenie opłat wjazdowych i targowych” i recenzję z książki „Głębokie bagno”, oraz za ustępy z artykułów: „Nasze więzienia” i „Manifestacje komunistyczne”.

JEST TO 234 KONFISKATA „ROBOTNIKA” ZA RZĄDÓW „SANACJI”, ORAZ 56-ta W ROKU BIEŻĄCYM.

## „W sercu Sahary”

— Czy wiecie panie, kto to jest Wasiliewicza, Weissówna, Jędrzejowska?

— Naturalnie... Jakże można nie wiecie... Co za dziwne pytania pan zadaje?

— Wiem, że wiecie... Wiecie nawet, która ile metrów przebiegła, która jak wysoko skoczyła, jak daleko rzuciła, w którym roku zdobyła rekord i kiedy oraz gdzie nie była „w formie”... i t. d. i t. d. Wszystko to wiecie... A czy wiecie, kto to jest Ludwika Ciechanowiecka?

— Ciechanowiecka... Ciechanowiecka... zaraz, zaraz... niechno sobie przypomnę... Aha, już wiem... Skok... Nie... Pływaczka... Widzi pan, przypominałem sobie.

— Otóż myli się pani. To nie żadna sportsmenka. Jest to dziennikarka warszawska, która tyle, ze sportem ma wspólnego, że gdy pewnego razu, zadawszy sobie pytanie: O czym tu pisać na warszawskim bruku pod opiekuńczymi rządami „sanacji” — „skoczyła” do Afryki i „przepłynęła” Saharę.

— Żartuje pan.

— Wcale nie żartuję. Jeszcze „wy-

\*) Ludwika Ciechanowiecka: „W sercu Sahary”, Algier, Mzab, Tidikelt, Hoggar. Z licznymi ilustracjami. Wydawnictwo księgarski Szylinga, Warszawa.

czyn” ten wyda się paniom bardziej nieprawdopodobnym, gdy dodam, że p. L. Ciechanowiecka Saharę przebyła sama i że nie jeździła utartym szlakiem, po którym kursują autokary Cooka. Nieprawdopodobne, niemniej przeto prawdziwe.

— To może w celach naukowych pojechała?

— Pani pozwoli, że udzielię głosu samej p. Ciechanowieckiej, która lepiej odemnie rzecz całą wyjaśni:

„Nie patrzałam na Saharę ani przez okulary geologa, ani botanika, nie jestem archeologiem, ani zawodową etnografką — wrażenia notowałam reporterskim piórem w warunkach nieco robinsonowskich, włócząc się po oazach afrykańskich i w kamiennym mrowisku mozabickich ksurów, zwiedzając haremy arabskie i obozowiska Tuaregów.

Trasa moja wiodła w głąb Sahary przez „najciekawszy kraj na świecie” — Mzab w głąb pęsnego Hoggaru, nieprzewidzianego w turystycznych prospektach...

„często nocuje się pod gołym niebem, na piasku, do wtóru chichotu szakali. W zajazdach więcej jest skorpionów, niż turystów, a jazgot jazzu nie płoszy saharijskich „dzinów”. Ale zato obcuje się z duszą pustyni.

Arabowie powiadają, że na pustyni odczuwa się obecność Boga, bo nie przeszedł nad nią trujący oddech zgłębionych miast. Słońca afrykańskiego nie przesła-

nają dymy fabryczne, ciężkie od też „udkich”...

„Kto chce odnaleźć swą duszę — niech idzie na pustynię”.

— Czy odnalazła? — zapytują panie — ależ nie, a to dla tej prostej przyczyny, że nie zatraciła... Ale proszę przypomnieć sobie Jeremiasza, który wzdychał do samotnego namiotu na pustyni, gdy Izrael duszę swą zatracił... Nie on, ale jego naród, Izrael. Naszą podróżniczkę jeszcze w Algierze ostrzegano, aby zaniechała wyprawy, ponieważ do Hoggaru „jeżdżą ludzie, którzy mają jakiś ważny cel, albo którzy mają bziaka. Ale żeby tylko dla przyjemności to dalibóg nie rozumiem...”

P. Ciechanowiecka, udając się w głąb czarnego kontynentu, prawdopodobnie nie miała żadnego „ważnego celu”, a z pewnością nie miała „bziaka”. Pomimo to pojechała. Dlaczego?

Niech sama „usprawiedliwia się”.

„Wyrwać się z lodowatego uścisku Europy, uciec z kamiennej klatki miasta na step saharijski, porzucając na progu ojczyzny balast polskiego spleenu... Choćby na chwilę zapomnieć, że się jest człowiekiem osiadłym, zrównoważonym, — przykutym do kraju, z którego się pochodzi, skropowanym cienkimi, a przecież mocniejszymi od stali, więzami przeżyć, obowiązków i wspomnień”.

Ale pojechać to jeszcze nie wszystko. Trzeba umieć patrzeć i mieć zdolność

odczucia wrażeń oraz dar przekazania ich innym. P. Ciechanowiecka zalety te posiada. Umie patrzeć i wyczuć egzotyczny krajobraz pustyni i tak umiejętnie maluje go nam, że chwilami wraz z autorką odczuwamy piekący żar promieni słonecznych, wraz z nią męczymy się pragnieniem wśród bezkresnych piasków i wspólnie łudzimy się mirażami oaz i życiodajnych źródeł.

Pomimo przeciwności, przeszłość i trudności jakie na każdym kroku napotyka, śmiała dziennikarka dociera do serca Sahary. Ale też i Sahara odwzajemnia jej się: dociera do jej serca. „Sahara — macocha — powiada — potrafi być kochanką, od której odejść nie masz siły. Kogo posiadała — ten już stracony”.

P. Ciechanowiecka na szczęście znalazła dość siły, aby odejść i dzięki temu polskiej literaturze podróżniczej literaturze na tematy egzotyczne, przybyła książka, którą czyta się z zapartym tchem.

Za sam zaś „wyczyn”, za ten „skok” do Afryki i „przepłynięcie” Sahary tam i z powrotem, o czym mało kto wie w polskim społeczeństwie, należy się śmiałej koleżance po piórze, jeżeli nie puhar Davisa, to jakkolwiek puhar, ale cembis szlachetnym wypełniony, no i oczywiście zasłużony tytuł „miss Sahary”.

r. b.

## Licytacje

Wymowną charakterystyką sytuacji obecnej jest lista nowych licytacji, wyznaczonych przez komorników warszawskich.

W bieżącym tygodniu przewidziane są między innymi: Licytacja starych win ze słynnych piwnic Fukiera, datującej jeszcze z XVII wieku. Wina oszacowano na 14.000 złotych. Dalej ma być za podatki sprzedana cała stajnia koni wyścigowych hodowcy Peretjatkowicza i wreszcie załanowane zostały rzeźby z pracowni znanego artysty rzeźbiarza Kuny.

## Przegląd prasy

### BEZ WIDOKÓW WYGRANIA

Dr. Edward Rose ogłosił w rządowym „Przeglądzie Gospodarczym” artykuł o położeniu finansowym i gospodarczym Polski, który powinien zwrócić uwagę, jako wyraz opinii zbliżonych do rządu kół gospodarczych. Opinia ta jest zdecydowanie pesymistyczna i co najbardziej charakterystyczne, wyraźnie krytyczna w stosunku do linii postępowania rządu.

P. Rose stwierdza, że wszystkie wysiłki rządu szły dotychczas wyłącznie w kierunku ochrony złotego. Cel, o który chodziło, jest dotąd utrzymany, kosztem niesłychanego skurczenia się życia gospodarczego i czerpania gospodarstwa publicznego ze szczupłych zasobów finansowych kraju. Dalsza walka o walutę staje się jednak w dzisiejszym stanie rzeczy z każdym miesiącem trudniejszą. P. Rose nie przywiązuje przytem nadmiernej wagi do obniżenia się pokrycia kruszcwo-dewizowego w Banku Polskim do granic statutowych.

„Bacniejszej uwagi wymaga, zdaniem naszym, raczej sytuacja budżetowa, gdyż kwoty ostatnich miesięcznych niedoborów są z pewnością jak na nasze stosunki bardzo wysokie, a sprawa ich pokrywania przez skarb przy niemal już całkowitem wyczerpaniu podwyższonego kredytu w instytucji emisyjnej przedstawia się nader niejasno. Nie zdola, oczywiście, też rozwiązać jej trwale zamierzony „zastrzyk” bilonowy, którego podkład jest, rzecz prosta, natury przedewszystkiem budżetowej, a charakter tem samem wyraźnie inflacyjny.

W przekonaniu naszym trudno jest myśleć o przezwycięzeniu tych trudności o własnych wyłącznych siłach, jeśli dotychczasowy kurs deflacyjny, prowadzący do coraz większego zastoju w życiu gospodarczym, miałby być nadal w dotychczasowej postaci utrzymany. Tymczasem, niestety, trudno oprzeć się wrażeniu, że w odniesieniu do szalejącego przesilenia konieczność oddziaływania w kierunku ożywienia gospodarczego jest niemal całkowicie zapoznawana, natomiast duży zasób energii wkładany jest nadal w zarządzenia, które w efekcie w naszym przekonaniu osiągną cel wręcz przeciwny“.

P. Rose ma tu głównie na myśli kwestję cen, która stanowi od pewnego czasu w kołach polityczno-gospodarczych przedmiot namiętnej dyskusji. Autor występuje przeciw poglądom, którym holdują koła rządowe, że wszelkie próby pozytywnego oddziaływania na przebieg koniunkturalny są niemożliwe i nawołuje do przełamania kryzysu zaufania, co umożliwiłoby wydobycie z ukrycia wypłoszonych kapitałów i ich powrót do życia gospodarczego.

„Wskreszenie zaufania jest, jak pisaliśmy tu wielokrotnie, zagadnieniem w dużej mierze politycznym. Zależy ono jednak w dużym stopniu również od wytknięcia w państwowej polityce linii wyraźnie progospodarczej, która z programem świadomej kompresji cen, oczywiście się nie zgadza. Przy zamierającej zaś stopniowo wytwórczości i coraz bardziej znikających obrotach nawet walka o walutę, która już nas tyle kosztowała ofiar, nie może mieć widoków wygrania“.

P. Rose przyznaje, że wskreszenie zaufania jest przedewszystkiem zagadnieniem politycznym. Nie wyciąga jednak z tego faktu konsekwencji, które się same narzucają.

## Złot młodzieży robotniczej

### ZACHODNIEJ MAŁOPOLSKI

w Tarnowie w niedzielę 2 października.  
Młodzi towarzysze! Przybywajcie masowo!

## Za kulisami dymisji dwóch ministrów

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 6 września.

W kołach politycznych żywo omawiana jest sprawa zmian w rządzie, w szczególności ustąpienie p. Kühna. Wedle pogłosek sprawa ustąpienia dwóch ministrów: pp. Jana Piłsudskiego i Kühna była omawiana w sobotę na audencji p. premiera Prystora u prezydenta Rzeczypospolitej. Wczoraj (w poniedziałek) po posiedzeniu Rady ministrów sprawa została zadecydowana, pp.: Jan Piłsudski i Kühn złożyli dymisję, która z wnioskiem na nowe nominacje została przesłana do Spawy, skąd wróciła około 11 w nocy.

Co się tyczy motywów dymisji p. Kühna, obiegają pogłoski najrozmaitsze, z których najczęstszą jest ta, że dymisja stoi w związku z wielkimi trudnościami w zrealizowaniu dalszych rat

pożyczki na budowę kolei węglowej. — Podobno stanowisko Francuzów jest nieustępliwe.

Powierzenie kierownictwa ministerstwu komunikacji i robót publicznych p. Budkiewiczowi — jest drugą niespodzianką. P. Budkiewicz ukończył gimnazjum w Suwałkach, politechnikę w Kijowie w roku 1912, potem pracował na kolei władysławskiej. W listopadzie 1918 wrócił do Polski i otrzymał nominację na dyrektora wydziału ruchu w dyrekcji radomskiej, następnie poszedł na takież stanowisko w dyrekcji warszawskiej, a dopiero 1 czerwca br. został mianowany prezesem dyrekcji radomskiej, gdzie dopiero w ostatnich dniach zainstalował się.

P. Budkiewicz jest bratem wydawcy tak zw. prasy czerwonej w Warszawie.

— 000 —

## Dekret o ustroju adwokatury

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 6 września.

Uchwalony wczoraj przez Radę ministrów projekt dekretu prezydenta Rzeczypospolitej o ustroju adwokatury, wejdzie w życie z dniem 1 października br. Najciekawszym momentem dekretu jest sposób powołania pierwszej naczelnej Rady adwokackiej. Zasadniczo powstaje ta Rada w drodze wyboru, pierwsza jednak będzie powołana przez prezydenta Rzeczypospolitej na trzy lata w składzie dwudziestu członków. Kandydaci na członków Rady muszą być wpisani na listę adwokacką co najmniej od dziesięciu lat. Projekt nie zawiera żadnych artykułów odnośnie do swobody

przesiedlania się adwokatów. Dalej znajduje się przepis o ślubowaniu adwokatów, którego formuła opiewa: „Pomny na dobro państwa oraz godność stanu adwokackiego przyrzekam uroczysto, że obowiązki adwokata spełniać będę zgodnie z prawem i ze słusnością, poświęcać im się będę z całą sumiennością i gorliwością, władzom okazywać będę poszanowanie, a w postępowaniu swem kierować się będę zasadami honoru i uczciwości“.

Ślubowanie składane będzie przed dziekanem Rady adwokackiej. — Wnioski nominacyjne na członków pierwszej Rady przedstawi prezydentowi Rzeczypospolitej minister sprawiedliwości.

## Z kraju i ze świata

— 0 —

DUKATY. Mennica państwowa otrzymała już pierwsze zamówienia na wybite tzw. dukatów polskich po zł. 50 i 100. Zamówienia te dokonane zostały przez numizmatyków.

ORYGINALNY PROJEKT. Pewien mieszkaniec Warszawy, b. urzędnik wojskowy, złożył wydziałowi opieki społecznej magistratu projekt uruchomienia w Warszawie lekkiej komunikacji pasażerskiej, która mogła zatrudnić w całej Polsce kilkanaście tysięcy bezrobotnych przy stosunkowo małych kosztach i nakładzie kapitału. Chodzi o uruchomienie wielocypedowych powozików, poruszanych nogami, na 1 do 3 osób włącznie. Byłby to najtańszy sposób lokomocji na małych przestrzeniach, mało psujący jezdnię i niezadymiający miasta. Powoziki takie wyrabiane są w Holandji, Francji i Niemczech. Uruchomienie ich powiększyłoby znacznie możliwość zarobkową osób pracujących w mieście, zmuszonych być w ciągu dnia w kilkunastu miejscach (lekarz, agent handlowy, przyjezdni z prowincji, inkasent, kontrolor etc.). Nawet korzystający z tramwajów tracą dużo czasu na dojeżdżenie do bocznych ulic. — Dział ruchu kołowego magistratu udzieliłby chętnie pozwolenia na uruchomienie omawianych powozików, przewidując takse po 25 gr. od km.

„LOURS“ PRZED NADZOREM. Duże wrażenie wśród szerokiej kół Warszawy wywołała wiadomość, że znany zakład cukierniczy pod firmą „Lours“ zwrócił się o nadzór sądowy.

KIELCE PŁACĄ KONTRYBUCJĘ ROSYJSKĄ. W Kielcach odbył się ciekawy proces. W r. 1914 Rosjanie nałożyli na Kielce kontrybucję w wysokości 100.000 rubli. Połowę kontrybucji miała zapłacić ludność chrześcijańska, połowę zaś żydowska. Sumy tej dostarczyły Oddział Banku Handlowego w Łodzi oraz Tow. Kredytowe. Obecnie Bank Handlowy wystąpił ze skargą przeciwko magistratowi Kielc o zwrot 50 tys. rubli, czyli 33.330 złotych. Sąd zasądził magistrat na zapłacenie tej sumy. Analogiczny proces wytoczono w gminie żydowskiej w Kielcach.

65 OFIAR SAMOBÓJSTW I ZBRODNI W CIĄGU MIESIĄCA W WARSZAWIE. W miesiącu sierpniu targnęło się na życie 126 osób, w liczbie tej 20 z wynikiem śmiertelnym. Wskutek wypadków samochodowych lub motocyklowych rannych zostało 83 osoby, zabite 4. Wskutek wypadków tramwajowych rannych było 18 osób, zabitych 2, kolejowych 5 rannych i 3 zabitych. Zabójstw i morderstw było 4. Wskutek własnej nieostrożności poniosło śmierć przez poparzenie, zatrucie gazem, zacczadzenie itp. 9 osób. Podczas kąpiei w Wiśle, gliniankach, stawach, kanałach zginęło 19 osób. Przy pracy śmierć poniosły 2 osoby. 27 osób zostało rannych wskutek przejechań

przez dorożki, wozy, platformy, rowery itp. jazdy.

KRWAWY DEMONSTRACJE KOMUNISTYCZNE W WARSZAWIE. W niedzielę komuniści obchodzili „międzynarodowy dzień młodzieży“ w Warszawie i całej Polsce. Władze bezpieczeństwa zmobilizowały w różnych punktach miasta silne oddziały policji. W kilku punktach zaczęły gromadzić się grupki manifestantów, lecz na widok policji rozchodziły się. Pierwsza większa manifestacja miała miejsce na ul. Pańskiej, w pobliżu ul. Marjańskiej. Policja odebrała 3 transparenty oraz aresztowała 4 manifestantów, w tej liczbie 1 kobietę. Bez użycia broni policjanci rozpełnili manifestantów. Na rogu ul. Komitetowej i Śliskiej tłum zamierzał odbić aresztowanych. Policjanci, zagrożeni użyciem broni palnej, nie dopuścili do odbicia aresztowanych. Przebieg drugiej manifestacji był krwawy i zacięły. Ul. Nowiniarską w stronę Franciszkańskiej podążał tłum złożony z około 350 osób. Z ul. Franciszkańskiej nadbiegł wywiadowca, usiłując zatrzymać niosącego transparent. Tłum rozpięchł się, na ulicy wynikł popłoch. Stojący z ojcem przed domem Nowiniarska 20, Abe Kosowski, lat 4, był pchnięty przez tłum, upadł na wózek stojący przy chodniku i zranił się w głowę. Tymczasem wywiadowca z rewolwerem zaczął ścigać uciekającego, który uciekł do domu Mławska 5. Na klatce schodowej w lewej oficynie wywiadowca dopędził uciekającego i ujął go, jak również na podwórzu młodą dziewczynę. Oboje przeprowadził do mieszkania dozorczy domu, Jana Bednarskiego. Tymczasem zebrał się tłum, który wybił szyby w bramie, następnie zaczęto bombardować i okna mieszkania dozorczy. Wywiadowca strzelał z rewolweru. Jedna z kul trafiła w głowę przechodzącą kobietę, lat około 25, która upadła na chodnik przed domem Mławska 6—8, gdzie mieści się obwód III Kasy chorych. Ranną przeniesiono do ambulatorjum Kasy chorych. Tłum zaczął atakować gmach Kasy chorych kamieniami i wybił 9 szyb. Dopiero przybycie większego oddziału policji zapobiegło dalszym ekscesom. Ranną kobietę przewieziono do szpitala, gdzie o godz. 17 zmarła.

## TELEGRAMY

— 0 —

### KONCZĄCY SIĘ SEZON SPADKU BEZROBOCIA

Warszawa, 6 września (tel. wł.). Wedle danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy liczba bezrobotnych zarejestrowanych wynosiła w d. 3 bm. 175.727, t. j. o 9.155 mniej, niż w poprzednim tygodniu. Na Śląsku liczba bezrobotnych w tymże dniu wynosiła 84.001.

## ZA OBNIŻKĄ KOMORNEGO

Warszawa, 6 września (tel. wł.) Związki lokatorskie w całej Polsce opracowały memoriał wykazujący konieczność obniżenia komornego. Memoriał został przedłożony odnośnym władzom.

## MANEWRY REICHSWEHRY

Królewiec, 6 września. W Prusiech Wschodnich odbywają się obecnie manewry Reichswehry. W manewrach tych bierze udział minister Reichswehry von Schleicher, — który dziś rano przyjechał do Elblągu, skąd następnie udał się na teren ćwiczeń.

Królewiec, 6 września. Bawiący na manewrach Reichswehry w Prusiech Wschodnich minister Reichswehry generał v. Schleicher, przyjął dziś w Elblągu przedstawicieli prasy niemieckiej i udzielił im wywiadu. W wywiadzie tym oświadczył on między innymi, że Prusy Wschodnie czują się najwięcej z wszystkich prowincji niemieckich zagrożone. Celem wzmocnienia bezpieczeństwa Prusy Wschodnie potrzebują broni nowoczesnej i uświadomienia każdego obywatela, aby wiedział, jak w przyszłości bronić ojczyzny. Prawa do obrony nie może nikt Niemcom odmówić, a już w Prusiech Wschodnich przedewszystkiem. Jest rzeczą bardzo smutną, że istnieją jeszcze dzienniki, które obecnemu rządowi odmawiają prawa żądania równouprawnienia w dziedzinie zbrojeń, gdyż każdemu państwu przysługuje prawo zapewnienia sobie ochrony narodowej. Dlatego też każdy rząd niemiecki ma nie tylko prawo, lecz obowiązek dążyć do rozwiązania tego problemu. Następnie podkreślił v. Schleicher z całym naciskiem, że rząd Rzeszy w każdym razie przeprowadzi to, co uważa za konieczne dla obrony narodowej. — Może on Prusy Wschodnie zapewnić, że dla ich obrony użyte zostaną wszelkie możliwe środki, a w razie potrzeby niezbędne środki obronne doprowadzone zostaną tam drogą morską. Wreszcie zaznaczył minister Reichswehry, że Niemcy nie pozwolą się dłużej traktować jak państwo drugorzędne.

## STRAJK METALOWCÓW NA ŚLĄSKU NIEMIECKIM

Berlin, 6 września. W przemyśle metalowym Śląska Dolnego wybuchł dziś strajk robotników z powodu zatargu na tle zarobkowym. Pracodawcy zaproponowali robotnikom podpisanie nowej taryfy zarobkowej, przewidującej 4-procentową obniżkę zarobków. Propozycja ta została odrzucona i robotnicy przystąpili dziś do strajku. — Strajkuje ponad 2 tysiące robotników.

## REICHSTAG W PONIEDZIAŁEK

Berlin, 6 września. Jak z kół parlamentarnych donoszą, Reichstag zostanie zwołany na poniedziałek 12 bm.

## ROKOWANIA MIĘDZY CENTRUM A HITLEROWCAMI

Berlin, 6 września. W Reichstagu zostały dziś ponownie podjęte pertraktacje między centrum a hitlerowcami w sprawie koalicji rządowej. Przed przystąpieniem do obrad ogólnych odbył prezydent Reichstagu Goering dłuższą konferencję z byłym kanclerzem drem Brüningiem i posłem frakcji centrowej Reichstagu, drem Bellem.

## KRWAWY WALKI W NIEMCZECH

Berlin, 6 września. Ubiegłej nocy doszło w północnej części Berlina między komunistami a hitlerowcami do krwawej bójki, w toku której padło z obu stron kilkanaście strzałów. Dwie osoby odniosły rany ciężkie. Policja aresztowała 15 osób.

## CAŁA RODZINA SPŁONEŁA

Oslo, 6 września. W pobliżu Toensberg spłonęła wczoraj mała chata pewnej rodziny rybaczkiej. Matka i czworo dzieci w wieku od 1 roku do 12 lat ponieśli śmierć w płomieniach.

## MIĘDZYNARODÓWKA MATEMATYKÓW

Bern, 6 września. W Zurychu rozpoczął się wczoraj międzynarodowy kongres matematyków. Bierze w nim udział około 800 delegatów z 41 krajów europejskich, amerykańskich, afrykańskich i azjatyckich. Kongres będzie prowadził obrady do niedzieli i ma dać możliwie wyczerpujący pogląd na obecny stan matematyki w różnych częściach świata. Równocześnie z kongresem urządzona została wystawa podręczników, dzieł i instrumentów matematycznych.

## FRANCJA DA NIEMCOM ODMOWNĄ ODPOWIEDZ

Paryż, 6 września. Podsekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych Paganon oświadczył, że w odpowiedzi na memorandum rządu niemieckiego w sprawie równouprawnienia pod względem zbrojeń, rząd francuski położy specjal-

## Strajk w przemyśle naftowym

SYTUACJA STRAJKOWA W BITKOWIE  
(Korespondencja własna)

Bitków, 5 września.

Na wieść o proklamowaniu generalnego strajku w całym przemyśle naftowym stanęły w Bitkowie wszystkie warsztaty pracy. Początku solidarności, które zostało już niejednokrotnie akcentowane przez towarzyszy bitkowskich, sprawiło, że pojęcie strajku zrozumiano tu dosłownie. Zamiarł ruch w turbinach elektrycznych, Bitków utonął w ciemnościach. Po porozumieniu z komitetem strajkowym turbiny ruszyły. Klasowa solidarność bitkowskich robotników niejednokrotnie okazywana, dziś przechodzi przez swoją ogniową próbę. Dość już krzywd robotniczych! Panowie kapitaliści tuczający się naszą krwią, zlakomili się jeszcze na głodowe płace robotnika. — W myśl słów kapitalisty Ricarda „obniżyć płace robotnicze tak, aby robotnik tylko z głodu nie zdechł i mógł na nas pracować“, nie liczące się z nikim i niczem ludzkie kreatury, nigdy nie nasycone pijawki, chcą pozbawić nasze rodziny ostatniego kęsa chleba!

Panowie kapitaliści nie liczą się z granicami ludzkiej cierpliwości. A granice te są! O tem trzeba pamiętać! Trzeba zrozumieć, że robotnik pozbawiony możliwości otrzymywania odpowiedniej za swoją pracę zapłaty, nędzą do muru przyparty musi się bronić. Jedyną jego bronią jest strajk, a gdy on nie poskutkuje...

Panowie siejście burzę, uważajcie więc, pionury biją nie tylko w drzewa!... Sten.

— 000 —

## PRZED PERTRAKTACJAMI

(Telefonem od naszego korespondenta)

Boryslaw, 6 września.

Piąty dzień strajku w przemyśle naftowym odznacza się niezwykłym spokojem, solidarnością, dyscypliną oraz wzorową organizacją walczących. Wszystkie przedsiębiorstwa wielkie i małe objęte są w zupełności strajkiem. Oprócz wielkich rafinerij strajkują małe rafinerie, jak „Hubicze“, „Dererzyce“, Boryslawska Spółka naftowa, „Freneta“, „Dr. Bacher“ i wiele innych.

Wojewoda lwowski Rożniecki w starostwie w Drohobyczu odbył konferencję z przedstawicielami przedsiębiorców oraz kierownikami strajku, tow. Haluchem i Bocianem.

Wojewoda informował się o sytuacji strajkowej i co do stanowiska stron walczących.

Prezes Izby pracodawców dyr. Chłapowski przerwał urlop i obejmuje przewodnictwo nad mającymi się odbyć pertraktacjami, których termin prawdopodobnie wyznaczony będzie na piątek godz. 11 przed południem. W tym celu jutro zbiera się wydział Izby pracodawców, który ostatecznie zadecyduje o terminie rozpoczęcia pertraktacji.

## W KROŚNIENSKIM STRAJK TRWA BEZ PRZERWY

Podana wczoraj wiadomość, jakoby w zagłębiu krośnieńskim zawarto umowę z małymi przedsiębiorstwami, i na skutek tego strajk przerwano, nie odpowiada rzeczywistości, jest całkowicie mylną.

W Krośnieńskim żadnej umowy z małymi producentami nie podpisano i strajk tam również trwa bez przerwy w całej pełni.

## „LIMANOWA“ ZASTRAJKOWAŁA

Rafinerja „Limanowa“, która początkowo do strajku nie stanęła, dziś zastrajkowała.

W elektrowni w Boryslawiu i Drohobyczu pracuje obsługa złożona z robotników za zezwoleniem kierownictwa strajku.

Mylną jest wiadomość, jakoby elektrownię obsługiwali urzędnicy.

W Boryslawiu i Drohobyczu codziennie odbywają się wielkie zgromadzenia strajkujących, a tow. Haluch i Bocian informują walczących o przebiegu strajku.

## POWRÓT DYR. „POLMINU“ Z URLOPU

Powrócił z urlopu dyrektor „Polminu“ Biluchowski, który zatrzymał wydawanie nielicznym lamistrajkom — kiełbasy i zwolnił część lamistrajków, gdyż trzymano ich uwięzionych przez dwie doby, bez odpoczynku.

## „ROBOTA“ BEBESYNA

Agitator samacyjny Denasiewicz przyrzekł dyrekcji „Polminu“ działać przeciw strajkowi i werbować lamistrajków. Akcja Denasiewicz zawiodła. Werbowanie lamistrajków nie dało żadnego rezultatu, wobec czego dyrekcja przestała konferować z Denasiewiczem. Według niestwierdzonych pogłosek, Denasiewicz miał otrzymać na cele lamistrajkowej akcji 4.000 zł. i z pieniędzy tych jeszcze się nie wyliczył i lamistrajków nie dostarczył.

## Konferencja gospodarcza w Stresie

Stresa, 6 września. Na dzisiejszym posiedzeniu przedpołudniowym konferencji dla odbudowy gospodarczej państw Europy południowo-wschodniej delegat polski Rose wygłosił przeszło godzinne przemówienie, w którym wskazał na konieczność ścisłej współpracy wszystkich państw. Zaproponował on ustalenie kontyngentów dla nadwyżek wywozowych ze strony państw wierzycielskich, dalej utworzenie systemu preferencyjnego, który musiałby być powszechnym, jeśli miał przynieść pożądaną korzyść, a wreszcie proponował zamianę pożyczek krótkoterminowych na pożyczki emisyjne, których obligacje mogłyby być wchłonięte przez główne rynki pie-

niężne. Obligacje pożyczkowe miałyby być wydane dla każdego państwa dłużniczego osobno. Delegat niemiecki Posse oświadczył, że, zdaniem jego — rozwiązania należy przedewszystkiem najpierw szukać przez usunięcie trudności agrarnych. Po rozwiązaniu problemu agrarnego kwestja finansowa ureguluje się sama przez się. Proponuje zatem utworzenie podkomitetu agrarnego. Delegat brytyjski Addison oświadczył, że wyrównanie bilansu handlowego poszczególnych państw zależy od zniesienia trudności przywozowych, a przedewszystkiem od obniżenia cel. — Obecna, śmieszna polityka gospodarcza wiedzie do zupełnego stłumienia życia gospodarczego.

ny nacisk na swe dążności pacyfistyczne i na kwestję bezpieczeństwa. Stanowisko rządu francuskiego w tej kwestji znajduje pełne poparcie Anglii i Stanów Zjednoczonych.

## NIKT NIE CHCE KUPIĆ STARYCH ARMAT

Paryż, 6 września. Licytacja starych armat, moździerzy i miotaczy min, która się odbyła w Fontainebleau, nie dała pożądanego rezultatu. — Stawiono się tylko dwóch kupców, którzy zakupili jedynie cztery armaty za cenę 588 franków. — Działo 7 i półcentymetrowe można było nabyć poniżej 300 franków. — Działa artylerji górskiej sprzedawano po 96 franków za sztukę.

## AUTONOMJA KATALONJI

Paryż, 6 września. „Petit Journal“ donosi z Madrytu, że statut nadający Katalonji autonomję, wejdzie w życie w dniu święta narodowego w dniu 11 bm. Na uroczystość tą przyjedzie do Barcelony prezydent republiki hiszpańskiej, Zamora.

## RZĄD ANGIELSKI POŚREDNICZY W STRAJKU TKACZY

Londyn, 6 września. Ministerstwo pracy postanowiło objąć rolę rozjemcy w zatargu między

pracodawcami a robotnikami celem zakończenia strajku w przemyśle włókienniczym okręgu Lancashire i w tym celu zwróciło się pisemnie do związku przemysłowców i związku robotniczego z propozycją wydelegowania reprezentantów na konferencję. Po nadejściu zgody ministerstwo wysłało swego przedstawiciela do Manchesteru, gdzie odbędzie się projektowana konferencja.

## WZROST BEZROBOCIA W ANGLJI

Londyn, 6 września. Liczba bezrobotnych w Anglii w dniu 22 sierpnia br. wynosiła 2,859.828 osób. W stosunku do stanu bezrobocia z dnia 25 lipca br. liczba ta była większa o 48 tysięcy, a w stosunku do tego samego okresu z roku ubiegłego była większa o 126.046 osób.

## REDUKCJA BUDŻETU ANGIELSKIEGO

Londyn, 6 września. Wedle „Daily Mail“ ministerstwo skarbu zamierza zredukować przyszłoroczny budżet państwa o przynajmniej 90 milionów funtów szterlingów. Budżet ma być utrzymany w granicach poniżej 700 milionów, podczas gdy tegoroczny budżet wynosił 766 milionów funtów.

**20 GROSZY**kosztuje słynny nożyk do golenia reklamowy próbny  
**„SALFERS“**

który przewyższa wszystkie wyroby w tej dziedzinie. — Pełna gwarancja za bezkonkurencyjną jakość. Wylączna sprzedaż słynnych nożyków „SALFERS“

**Perfumerja S. FEDER**

Lwów, ul. Sykstuska L. 7

UWAGA! Przy zakupie 5 nożyków za okazaniem niniejszego ogłoszenia 1 nożyk gratis!

**KRONIKA****TEATR WIELKI**

Dziś i codziennie o godz. 7:30: „Gorączka nafty“.

— 000 —

**OTWARCIE TEATRU ROZMAITOŚCI.** W najbliższych dniach wystawi Teatr Rozmaitości świetną komedię francuską pod tyt. „Tak się zdobywa kobiety“ w opracowaniu reżysera Gołaszewskiego. W sztuce tej wystąpią pp.: Malanowicz, Martini, Siemiaszkowa, Chodecki i inni.

**REWJA „KIEDY KSAWERA CHCE KAWALERA“** W COLOSSEUM. Dziś we środę w teatrze Colosseum (dawniej Teatr Nowości) ul. Słoneczna 25, ukaże się ostatni raz wesoła rewja artystów krakowskich pod tyt. „Kiedy Ksawera chce kawalera“ z Kaczorowskim na czele. Na ekranie wyświetlony jest najnowszy film pod tyt. „Cmy nocne“. Początek seansów o 4:30, pierwszej rewji o godz. 6, drugiego filmu o 7:15, drugiej rewji o 9 wieczorem. Ceny miejsc od 80 groszy do 1'80 zł.

— 000 —

**WODA GORZKA „Franciszka Józefa“** oczyszcza jelitę, krew i uspakaja nerwy.

— 000 —

**ECHA STRAJKU NAFTOWCÓW.** Odnośnie do notatki umieszczonej dnia 2 bm. brzmiącej: „w czasie strajku będą czynne tylko elektrownie, obsługiwane przez urzędników“, — Związek zaw. prac. umysł. w Boryslawiu prosi o stwierdzenie, że w elektrowni zagłębia naftowego nie wykonują urzędnicy żadnych czynności spełnianych dotychczas przez robotników. Elektrownia jest nadal obsługiwana przez robotników, gdyż ruch w elektrowni nie miał być wstrzymany.

**ZGROMADZENIE DOZORCÓW LWOWSKICH.** Ubiegłej niedzieli odbyło się w sali stowarzyszenia dozorców „Praca“ zebranie mające na celu obronę dotychczasowych uprawnień i protestujące przeciw próbom rozbijania jedności organizacyjnej przez polityków „Unda“. Do licznego zgromadzonego przemawiali tow.: Krasnyca, Skalak, Paucyzszyn i Kuśnierz. Następnie uchwalono rezolucję, protestującą przeciw zamachom na prawa dozorców do ludzkiego bytowa-

nia, jakoteż protestującą przeciw oddawaniu dozorców na łup samowoli kamieniczników. Dla przeciwwstawienia się tym zamachom zebrani wzięli udział w dozorczym m. Lwowa do walki z rozbijaczami solidarności robotniczej i organizowania się wyłącznie tylko w „Pracy“, jedynym związku broniącym interesów klasy pracującej.

**RYJ W KLASZTORZE.** Do klasztoru SS. Benedyktynów wlaźł przez okno Ryj Maksymilian. Ponieważ pewnym jest, że Ryj nie miał zamiaru wstępować do klasztoru, bo gdyby... to nie wchodziłby oknem i do tego do klasztoru siostr, więc go aresztowano pod zarzutem chęci kradzieży.

**FILC BEZ ŚMIETANY.** Zawsze filc może obejść się bez śmietany, jeśli zaś chodzi o Filc Katarzynę, to nie może się obejść bez śmietany bo nią handluje. Kto wie czy wiedzielibyśmy co o śmietanie i o pani Filc, gdyby nie Rozyński Kazimierz, który skradł jej śmietanę.

**POZATEM BEZ ZMIAN.** Wogóle i szczegółów nie można narzekać na dzień wczorajszy. Kradzieży nie było prawie wcale, poza drobniejszymi, które kończyły się „likwidacją“ amatorów cudzego mienia. Jak zawsze komunikat policyjny kończy się nazwiskami aresztowanych za różne przestępstwa, tak i dziś figuruje tu 5 nazwisk bądź to za kradzież, bądź za zakazany pobyt we Lwowie, czy wreszcie jeśli chodzi o osoby Dyduka Aleksandra i Marcina Speichera aresztowanych za podrabianie monet 5-złotowych.

**W KONKUBINACIE** żyła Bitnykowska Paraksewa z Andrzejem Bauerem (Łyczakowska 172). Widocznie znudziła sobie Bauera, skoro puściła go kantem i zamieszkała również w konkubinacie z Markiewiczem Michałem do którego przemieściła całe urządzenie Bauera. Bauer policzył, że traci nie tylko Paraksewę, ale i 2.000 zł. (na tyle szacuje urządzenie) i z zemsty doniósł na policję.

**ZA TAKIE DOLARY MOŻNA DOSTAĆ CAŁKOWITE UTRZYMANIE,** ale w Brygidkach, nie tylko urządzając fetę w restauracji Sary Baras przy ul. Szpitalnej. Do wspomnianej restauracji przybyli Krzyżanowski Stanisław wraz ze swoją żoną i jakimś osobnikiem, jak potem okazało się Łoza Janem z Nawarji. Jan Łoza wręczył restauratorowi banknot 100-dolarowy i kazał podawać jadło i napitki. Okazało się, że banknot był falsyfikatem. Pan Łoza siedzi.

**KOZA KRADNIE.** Anna Koza została schwytana na uczynku kradzieży 40 zł. z kieszeni śpiącego w ogrodzie Kościuszki Meiselsa Nisena.

**GROCH I OWOCE.** Bronisław Groch został przytrzymany gdy buszował w ogrodzie Nawrukowej Olgi na Pohulance. Grochowi odebrano worek z owocami.

**ZNOWU AUTO WOJSKOWE** najechało na wóz kierowany przez Hrycyka Wasyla (Janowska). W następstwie zderzenia Hrycyk spadł z wozu i doznał kontuzji na całym ciele.

**JEDLI PILI NIE PŁACILI.** Do restauracji Joachima Jungmana (Zamarstynowska 34) przyszli Paweł Seiden, Weber Kazimierz i Gunner Leon, wszyscy zamieszkali na Zamarstynowie, a po wypiciu kilku szklanek piwa nie chcieli za nie zapłacić, przyczem urządzili awanturę podczas której zbili szklanki i talerze... Trójka awanturników opuściwszy restaurację wszczęła bójkę, w czasie której przebitym został nożem Weber i Gunner.

**Ze sportu**

**RKS—STRZELEC 2:1.** Zasłużone zwycięstwo drużyny robotniczej.

**GRAFIKA—ZENIT 7:2.** Kompletna przewaga drukarzy, którzy bez większego wysiłku pokonali słabo dysponowanego przeciwnika.

**LWOWIANKA—METAL.** Słaba gra obu drużyn.

**ZK—LEGJON 3:0 v. o.** z powodu niestawienia się Legjonu.

**TARNOPOL: Legjon—ZRKS 1:0.** Zawody o puchar. Ofiarą gra żydowskich robotników, remis byłby właściwym odpowiednikiem przebiegu gry.

**STRYJ: Mistrzami klasy C** dla okręgu podkarpackiego w drugiej grupie została drużyna TUR ze Stryja. TUR-owcom ze Stryja życzymy wejścia do klasy B.

**ROZGRYWKI LIGOWE.** Legja—Pogoń 0:0, Czarni—ŁKS 1:1, Cracovia—Wisła 3:0, Warszawianka—Ruch 1:0, Warta—Garbarnia 4:2.

**O WEJŚCIE DO LIGI:** Polonia (Przemyśl)—Hasmonea (Równe) 8:0, Gwiazda (Warszawa)—ŁTSG (Łódź) 0:3, IFK (Katowice)—Warta (Zawiercie) 6:0, Legja (Poznań)—Polonia (Bydgoszcz) 5:1.

**WYŚCIG KOLARSKI LWÓW—STRYJ—LWÓW.** — Staraniem sekcji kolarskiej Jutrzenki odbył się bieg kolarski na przestrzeni 140 km: 1) Zacharko (Polonia — Przemyśl), 2) Hnatyna (Pogoń), 3) Dreher (RKS).

**HURTOWNIA!****SKŁADNICA ZWIĄZKU STRZELECKIEGO**

Zarządu Pow. Lwów—Miasto

Dzierż. Księgarnia Nakładowa H. Wiesnera — **LWÓW, UL. ZYBLIKIEWICZA 33. Telefon 86-02**

Wytwórnia i skład hurtowny urządzeń szkolnych, biurowych i bibliotecznych. Wytwórnia zeszytów, przyborów szkolnych i kancelaryjnych, fabryczny skład przyborów biurowych i szkolnych, składnica potrzeb dla Skautów i Strzelców.

Główny skład druków dla Urzędów, szkół, biur i wolnych zawodów Drukarni nakładowej dla „Urzędów i Szkół“ w Samborze.

Filje: Drobnej sprzedaży i księgarń naukowych w odpowiednich punktach miasta Lwowa.

**Drukarnia i składnica mieści się przy ulicy Chorążczyzny 22. Telefon 77-84.**

JAN BOJER

35

**LUD NAD MORZEM**

Atoli właśnie wtedy, gdy człowiek wlece się w taki znużony i wyczerpany, właśnie wtedy tak całkiem dokładnie przypomina sobie swe grzechy. Spieprzają się niby ciemny zwał chmur, krąca koło niego niby wrony i sroki. Stajesz się całkiem bezbronny, a one coraz bliżej okalają cię w mroku i zaczynają wylizywać wszystko. I pytasz jeszcze czy ciężko znieść coś takiego? Narazicie siedzi w Skau i odpoczywa, wszystkie okna fołwarku oświetlone, a ona plecyma opiera się o mur stajni. Ale co pomoże, że to przecież ona w sobotnie wieczory ubiegłego lata nie zamylała drzwi? Marto, Marto, ty musisz pokutować zato. Jakąż to masz matkę, że nie potrafiła cię strzec lepiej!

A ty, Gjercie, tak daleko zawieruszyłeś się teraz w świecie, może ty musisz zapłacić za to, że poczęłam cię w grzechu. Gdybym w imię Chrystusa Pana mogła poprosić cię o przebaczenie.

— Matko — trzeba nam iść dalej.

— Tak tak — pomóż mi wstać, biedaku.

Ostatnia mila jest już strasznie ciężka. Zaczyna prószyć śnieg, będzie sanna na święta, młodzi będą się cieszyć! Ale ci dwoje dźwigający ciężary mają przed sobą rozległe trzęsawiska, a gdy przebędą, dostaną się do Vaarset, gdzie droga prowadzi przez sam dziedziniec. Gdy wreszcie tam dochodzą, matka Elżbieta pada na schodach pichrza, opiera się i przymyka oczy. — Matko — pyta chłopczyk — czyście chorzy? — Nie, nie, ale zostaw mnie na chwilę w spokoju. — Mały jest wyczerpany, przytula się do niej, opiera głowę

o jej kolana i przymyka oczy. Ale płatki śniegu laskoczą po twarzy, więc zrywa się szybko.

— Matko, nie możecie tak siedzieć, słyszyciel! Cicho, cicho, wnet już dojdziemy.

— Nie, mamy jeszcze daleką drogę. Matko, nie wolno wam teraz zasnąć.

Śnieg prószyci coraz gęstszy. Naprawdę się zdrzemnęła. I przez chwilę wszystko jest takie jasne i ciepłe. Ale ona wie, jak niebezpieczne są takie sny — nie wolno się im poddać. Dźwignąć się tylko — na Boga, tylko się nie poddać!

Jakiś człowiek idzie z latarnią przez podwórze, zmierza ku stajni. Zdaje mu się, że widzi kogoś siedzącego na schodach, więc podchodzi, by się przyjrzeć. Jakaś żebraczka z workiem i małym chłopcem ma ochotę wsunąć się na noc do szopy z sianem? Zbliżył się i potrząsnął kobietą, a Marcinek przeraził się, bo myślał, że tamten chce bić jego matkę. — Czemu tu siedzisz i spisz, stara? — pyta. — Dokąd idziesz? — Matka Elżbieta zbiera się w sobie i wstaje. — Wybaczcie, chcieliśmy tylko wypocząć trochę. Idę do — — jeszcze trochę dalej, ku dolinie.

Tedy po chwili znowu byli w drodze.

A tego samego wieczora Anna siedzi w izbie na poddaszu, zapaliła łojówkę, by najmłodszego dziecko ułożyć do snu, aż tu z kuchni na dole dochodzi ją głośnie mówienie. Czy to Piotr wrócił? Kroki na schodach — nie, to nie on. Drzwi otwierają się i oto staje w nich matka, okryta śniegiem od stóp do głowy, z worem na plecach i kowenką w ręce, a za nią Marcinek z koszem, także cały biały od śniegu.

— Boże, czy to możliwe! — mówi Anna. — Dobry wieczór — szepece matka Elżbieta i przystaje i opiera się plecyma o drzwi.

Właściwie to powinni byli po paru dniach ruszyć w drogę powrotną. Ale matką Elżbieta czuła się cała taka sżywna i zbolala, a stara gospodyni w Norsset była wszak naprawdę dobra i uprzejma. Powiedziała, że dla matki Elżbiety znajdzie się już woźnica, który ją odwiezie do domu, a tymczasem musi porządnie odpocząć.

Wobec tego Marcinek sam miał odbyć drogę powrotną, bo niepodobna przecie by ojciec sam zwoził tyle torfu na czas świąt. Zresztą wcale to wesoło wędrować tak samemu przez dolinę, bo teraz nie miał przecie nic do dźwigania prócz klarnetu, który drogą zamiany dostał od parobka. Klarnet był dłuższy od całego chłopca, ale niósł go na barku jak strzelbę. Czasem zbiegał pędem ze zboczy, bo nie do wiary, jak odległość między półmilionami kamieniami szybko się wtedy zmniejsza. Ale trzy mile to przecież trzy mile, a koło świąt zimowych dni są krótkie i mrok zapada tak wcześnie.

Właśnie o zmierzchu Johannes Foss zajęty był przekopywaniem ścieżki na podwórzu, zasypanej przez śnieg, gdy mały chłopak z klarnetem na barku przystanął w pobliżu i patrzył na niego. Następnie podszedł znów o parę kroków i zastanawiał się, ale ostatecznie zebrał się na odwagę, przystąpił do gospodarza i podziękował mu za ostatni raz. — Ja też dziękuję — powiada Johannes zdziwiony. — Coś ty za jeden?

— Ach, ja jestem z Flata — odpowiada malec.

— Flata? Czy to nie leży gdzieś nad fiordem?

— Tak, właśnie — potwierdza mały zuch, wysuwając jedną nogę naprzód i patrzy na niebo, badając stan pogody, jak zawsze robią dorośli.

(Ciąg dalszy nastąpi).

## 20 GROSZY

kosztuje słynny nożyk do golenia reklamowy próbný

„SALFERS“

który przewyższa wszystkie wyroby w tej dziedzinie. — Pełna gwarancja za bezkonkurencyjną jakość. Wylączna sprzedaż słynnych nożyków „SALFERS“

**Perfumerja S. FEDER**

Lwów, ul. Sykstuska L. 7

UWAGA! Przy zakupie 5 nożyków za okazaniem niniejszego ogłoszenia 1 nożyk gratis!

## „Tutaj jest raj na ziemi“

W „Wiek Nowym“ z datą 13 lipca br. ukazał się artykuł pt. „Sensacyjne przeżycia lwowianina“. W artykule tym współpracownik „Wiek“ po rozmowie z b. jeńcem wojennym na temat warunków egzystencji w Republice Radzieckiej, dochodzi do wniosku, że „tutaj jest raj na ziemi“. Tutaj, znaczy w Polsce. Artykuł napisany w okresie walki o płace pracowników gminnych, obliczony na osłabienie ducha, walczącego o byt polskiego robotnika, a więc i lwowskiego tramwajarza. Aby podtrzymać swój moralny kredyt wśród robotniczych czytelników „Wiek Nowy“ w czasie strajku zrecznie kokietaje ich, wspominając o słuszności ich sprawy. Aby ocenić należyście „sympatje“ „Wiek“ do robotników wystarczy przeczytać ten artykuł, w którym autor usiłując zasłonić swoją właściwą rolę i klasową ignorancję, przytacza wysokość zarobków „wermistrza jednego z elektrowni miejskiej“ zarabiającego 700 zł. (?)

„Tutaj jest raj“ bo nie żyjemy „kartoflaną zupą i kaszą“ (tak!). W odpowiedzi „Wiekowi“ podamy następujący fakt: Do naszej redakcji zgłosił się robotnik B. W., ojciec czworga dzieci, pracownik elektrowni, którego zarobki wynoszą 121 zł. 62 grosze miesięczne. Takich robotników są napewno grube setki, a wermistrzów można policzyć na palcach.

Dlatego należy demaskować moralistów o pokroju pana z „Wiek“, którzy usiłują zachować tytuł przyjaciela robotników, faktycznie zaś stają po stronie reakcji.

## Z SALI SĄDOWEJ

DRUGI DZIEŃ PROCESU CZŁONKÓW UON

W drugim dniu „niemego“ procesu — tak bowiem nazwano tu proces członków UON — odczytywał parere były referent dla spraw polityczno-ukraińskich województwa lwowskiego — Iwanow. Następnie odczytano literaturę dotyczącą UON, z przesłanek której zmontowany został akt oskarżenia. Wyrok zapadnie późnym wieczorem lub dziś rano.

## SKŁADKI

NA FUNDUSZ PRASOWY złożył: Laskowski Władysław 5 złotych.

## RADJO LWOWSKIE

Środa 7 września

11.58: Sygnał czasu. 12.10: Przegląd prasy. 12.20: Gramofon. — 12.40: Komunikat meteorologiczny. 12.45: Gramofon. 15.00: Komunikat gospodarczy. 15.10: Gramofon. 15.30: Lwowski kącik harcerski. 15.40: Obrazek dla dzieci młodszych. 15.53: Opowiadanie dla dzieci. 16.05: Gramofon i „Silva rerum“. 16.45: Wiadomości plastyczne. 17.00: Koncert z Warszawy. 18.00: Uroczystości z Chełma. 19.10: Rozmaitości. 19.35: Dziennik radiowy. 19.45: Pogadanka literacka. 20.00: Kwadrans literacki. 20.15: Muzyka lekka z Warszawy. 20.50: Koncert: utwory Griega. 21.50: Komunikaty. 22.00: Muzyka taneczna. 22.25: „Jubileusz humorysty“. 22.40: Wiadomości sportowe. 22.50: Muzyka taneczna.

Czwartek 8 września

11.58: Sygnał czasu. 12.10: Przegląd prasy. 12.20: Gramofon. — 12.40: Komunikat meteorologiczny. 12.45: Gramofon. 15.00: Komunikat gospodarczy. 15.10: Gramofon. 15.30: Lwowski kącik LOPP. 15.40: Gramofon i „Silva rerum“. 16.48: „Wśród książek“. 17.00: Koncert solistów. 18.00: „Tradycje napoleońskie we Francji dzisiejszej“. 18.20: Muzyka taneczna z Warszawy. 19.10: Rozmaitości. 19.35: Dziennik radiowy. 19.45: „W powietrzu, na morzu i lądzie“. 20.00: Koncert orkiestry Filharmonji warszawskiej. 21.20: Słuchowisko: „Karambierzy“. 21.50: Komunikaty. 22.00: Muzyka taneczna. 22.40: Wiadomości sportowe. 22.50: Muzyka taneczna.

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.

## Z życia robotniczego

BOJKOT FIRMY „RENEZANS“ W KIELCACH

W zakładach dla powiększeń fotograficznych w Kielcach wybuchł strajk tamtejszych pracowników, zwracających się przeciw ciągłym redukcjom pracowników i obniżaniu płac. — Strajk ten został zwycięsko przeprowadzony we wszystkich pracowniach z wyjątkiem jednej, a to „Renesans“ (dawniej „Polonit“) wł. M. Cytryn i N. Lichtenstein.

Walka ta trwa już 5 tygodni, robotnicy trwają nieugięcie przy swoich słusznych żądaniach. Panowie Cytryn i Lichtenstein nie chcą jednak ugody i wyjechali do Lwowa, aby zebrać zamówienia dla siebie i nająć łamistraszków.

Żaden robotnik świadomy nie pójdzie na lep tych panów.

Wzywamy klasę robotniczą do bojkotowania tej firmy, przez nieudzielanie jej zamówień portretów fotograficznych. Robotnicy tej firmy stoją w walce od 5 tygodni, walcząc przeciw redukcji i obniżaniu płac. Związek prac. fotogr.

## REPERTUAR KIN LWOWSKICH

APOLLO: „Wyspa tajemnic“ oraz „Olimpiada w Los Angeles“.

CASINO: „Lawrence Tibbet jako włóczęga“.

CHIMERA: „Trzy strzaly“ i dwa dodatki dźwiękowe.

COLOSEUM: „Przeżycia jednej nocy“ i rewja teatralna.

GRAZYNA: „Marokko“ (Marlena Dietrich)

KOPERNIK: „Kohn i Kelly w Hollywood“.

LUNA: „Krwawy porachunek“ i „Nieznany ojciec“.

MARYSIENKA: „Kohn i Kelly w Hollywood“.

MIRAZ: „Bal w operze“.

OAZA: „Wszystko dla dziewczynki“ (Harry Peel).

PALACE: „Rok 1914“.

PAN: „Plan W.“.

PASAŻ: „Droga olbrzymów“.

RAJ: „Legion ulicy“.

STYLOWY: „Vlasta Burian jako feldmarszałek“.

SWIT: „Tom Mix“ i „Życie za złoto“.

UCIECHA: „Przygoda w nocnym ekspresie“ (Harry Peel).

## ROZMAITOŚCI

**ARESZTOWANIE WIELKIEJ SZAJKI FAŁSZERZY PIENIĘDZY.** Po likwidacji bandy fałszerzy dwuzłotówek, których fabrykacja mieściła się w lokalu fabrycznym Bromberga przy ul. Luckiej w Warszawie, policja w dalszym ciągu prowadziła wywiady w celu wytopienia wszystkich członków świetnie zorganizowanej szajki. Wyszło na jaw, iż fałszywe dwuzłotówki rozpowszechniane były przeważnie na targowiskach w dnie targowe: we wtorki i piątki w Garwolinie, Piasecznie, Babicach. Ogółem zatrzymano 63 osoby trudniące się puszczeniem w kurs fałszywych monet. Z ogólnej liczby zatrzymanych 15 osadzono w areszcie. Nadto w jednej z „melin“ ujęto niebezpiecznego przestępcę, Stanisława Maturowa z Krakowa, poszukiwanego przez władze sądowe. Wszyscy aresztowani rekrutują się ze znanych w Warszawie i okolicy rodzin zawodowych złodziei i bandytów. Policja skonfiskowała kilkadziesiąt sztuk fałszyfków dwuzłotówek.

**PACYFISTYCZNY KONGRES.** W Wiedniu rozpoczął się w niedzielę 29 kongres pokoju światowego. Szereg mówców, należących do kilkunastu narodowości stwierdziło, że obecna sytuacja polityczna w Europie przypomina zupełnie położenie ogólno-swiatowe w 1914 roku. Prof. Le Foyer (Paryż), wyraził życzenie, żeby pierwszym krokiem do Paneuropu byłaby konfederacja nadunajska państw. Przy końcu swego przemówienia podniósł konieczność rewizji traktatów pokojowych. Prof. Quidde (Niemcy) oświadczył, że prawo samostanowienia o sobie narodów nie powinno być nieczem krępowane. Hasłem do jedności wszystkich pacyfistów świata zakończono niedzielne obrady.

## KOMUNIKATY

**KOMITET PPS LYCZAKÓW—ZIELONA.** Posiedzenie wydziału i mężów zaufania jutro we czwartek. Sprawy bardzo ważne. Obecność obowiązkowa.

**ROBOTNICZE STOWARZYSZENIE ESPERANTYSTÓW „PRACA—LABORO“ W POLSCE, ODDZIAŁ WE LWOWIE,** urządza we czwartek 8 bm. o godzinie 7:30 wieczorem walne zgromadzenie, ul. Lwów 2, I piętro, m. 16.

## OGŁOSZENIA

PIERWSZY KONCESJONOWANY NOWOCZESNY  
ROZNY KURS

**KROJU I SZYCIA**

oraz gospodarstwa domowego, zatwierdzone przez Ministerstwo, z prawem wydawania świadectwa. — Wpisy codziennie. Z prowincji przyjmuję z całym utrzymaniem. Ceny przystępne.

MARJA PISARSKA, Lwów, Staszica 8, II p.

20 groszy



**SPÓŁDZIELNIA  
INTROLIGATORÓW**

z ogr. odpow.

we Lwowie  
ulica Bourlarda L. 2  
Telefon Nr. 57-25.

Wszędzie do nabycia.

**UWAGA! Ważne dla Pań i Panów!**

Nowo otworzona pracownia kapeluszy damskich i męskich przy ulicy Grodeckiej 49, przyjmuje wszelkie kapelusze do przerobienia i farbowania na najnowsze fasony po cenach konkurencyjnych.

## MEBLE I SPRZĘTY

**NIE WYRZUCAJcie SWOICH PIENIĘDZY,** kupując tandetę sklepową, lecz wprost w źródle. — Firma SANDKER, wytwórnia mebli i tapicernia, Leona Sapiehy 34, poleca swe wyroby suszone na własnej suszarni i pierwszorzędного gatunku. Sypialnie, jadalnie, salony, pokoje męskie, urządzenia kuchenne, otomany, bufałki, krzesła, tapczany i wszelkie inne, — wedle najnowszych wzorów po cenach bardzo niskich i dogodnych spłatach. — Uwaga! Każdy kupujący korzysta po roku z bezpłatnego odnowienia mebli. Uwaga na firmę: SANDKER, Leona Sapiehy 34.

**ZANIM zakupisz MEBLE,** przyjdź, a przekonasz się, że takowe otrzymasz najtaniej u HESZELESA, Lwów, ul. KOPERNIKA 23, róg u. Wronowskiej. — Firma ta sprzedaje na raty długoterminowe, a to na dwa lata MEBLE wszelakiego rodzaju po cenach konkurencyjnych i ściśle gotówkowych.

## KUPNO I SPRZEDAŻ

**„ELEKTROBLYSK“** Lwów, Skarbkowska 4, naprzeciw kina „Lew“, to jedyne, najtańsze źródło lamp, żyrandoli, żarówek, przyborów elektrycznych i radiowych.

**KUPUJcie WPROST U ŹRÓDŁA!** Firanki, kapy, oraz wszelkie roboty filetowe i ręczne, najtaniej można nabyć w wytwórni:

**R. Hatka, Lwów, ul. Kopernika 17 I p., tel. 64-56**  
Dla pp. urzędników i funkcjonariuszy państwowych specjalnie dogodne warunki spłat.

OTWARCIE SEZONU 1932—1933.

**JADWIGA SMOSARSKA**  
w potężnym dźwiękowcu polskim

**ROK 1914**

To nieśmiertelny czyn garstki szaleńców.

OTWARCIE SEZONU 1932—1933.